

Ziemia Lubliniecka

MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

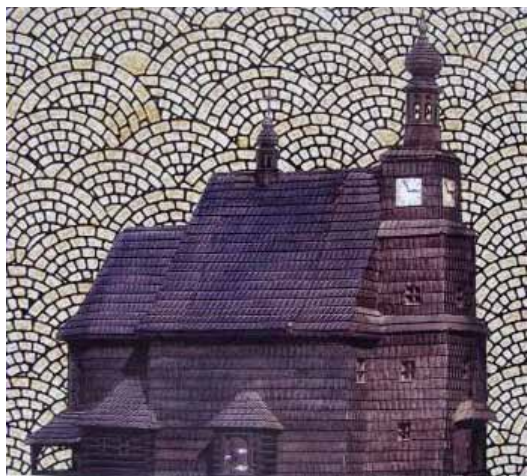
nr 1/2015 (125)



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy, aby ten szczególny czas wypełniło szczęście, radość i nadzieja, a spotkania w gronie najbliższych napęłniły Was wzajemną życzliwością i wewnętrznym pokojem. Niech Tajemnica Wielkiej Nocy umocni w Was wiarę, pozwoli dostrzec piękniejsze oblicze codzienności i cieszyć się każdym dniem.

Redakcja magazynu
społeczno-kulturalnego „Ziemia Lubliniecka”

Piekary Śląskie – historia Sanktuarium



Makieta pierwszego drewnianego kościoła pw. św. Bartłomieja



Zabytkowy ołtarz z drewnianego kościoła (obecnie w bocznej kaplicy bazyliki)



Wnętrze bazyliki w Piekarach Śląskich



Obraz wotywny mieszkańców Hradec Kralove ofiarowany w podziękowaniu za ocalenie miasta od zarazy



Pierwotny wizerunek ikony piekarskiej z czasów ks. Roczkowskiego

OBRAZ MATKI BOSKIEJ PIEKARSKIEJ

W V w. Eudoksja, żona cesarza Teodozjusza, odnalazła w Jerozolimie ikonę, którą zabrała do Konstantynopola i umieściła w nowo wybudowanym kościele przy tzw. Drodze Przewodników (gr. *hodegon*). Treść ikony wskazywała, że powstała po Soborze w Efezie (431 r.), gdyż była plastycznym przedstawieniem dogmatu o Bożym Macierzyństwie Maryi. Ten sposób przedstawienia Matki Bożej stał się najbardziej powszechnym kanonem w ikonografii chrześcijańskiej.

Obraz – ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem, namalowany na lipowej desce o wymiarach 129x92 cm, pochodzi z XV w. (ok. 1480 roku). Wykonany został na terenie Czech wg sztuki tzw. szkoły wenecko-bizantyjskiej. Wizerunek utrzymany jest w typie *Hodegetrii-Przewodniczki* i nawiązuje do malarstwa bizantyjskiego. Przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem na lewej ręce, w prawej zaś Maryja trzyma jabłko – symbol Ewy. Dzieciątko prawą rękę unosi w geście błogosławieństwa, a w lewej trzyma relikwiarz.

Bogusław Hrycyk • C.D. NA STR. 3



Katedra w Opolu



Matka Boska Opolska



Bazylika w Piekarach Śląskich



Matka Boska Piekarska

POCZĄTKI PARAFII

W 1303 roku postawiono w Piekarach drewniany kościółek pod wstawiennictwem św. Bartłomieja Apostoła, a w 1318 roku konsekrowano kościół pw. Matki Boskiej. Nie wiadomo, kiedy w bocznej nawie świątyni pojawiła się ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem, lecz było to na pewno po roku 1480, prawdopodobnie nawet w XVI wieku.

POCZĄTKI SANKTUARIUM

W 1659 roku proboszczem został mianowany pochodzący z Gliwic ks. **Jakub Roczkowski**. Młody i energiczny człowiek ukończył gimnazjum w Poznaniu, studia teologiczne we Wrocławiu, a święcenia kapłańskie przyjął w Nysie. Jedną z pierwszych jego decyzji jako proboszcza był remont kościoła, po którym przeniósł i umieścił w ołtarzu głównym obraz: ikonę Matki Bożej, z którego – jak odnotowały kroniki – wydobywał się miły zapach róż. Z datą 27 VIII 1659 r. łączy się geneza kultu Maryjnego w Piekarach. Ksiądz Jakub, motywowany relacjami uzdrowionych i pielgrzymów, zainicjował wspólne modlitwy przed ołtarzem o ożywienie wiary i miłość Maryi. Był to szczególny okres w historii, kiedy po zakończeniu wojny 30-letniej dwór cesarski w Wiedniu podjął wysiłki w celu rekateolizacji Śląska – opanowanego przez protestantów. Cesarz Karol Ferdynand sprowadził na Śląsk zakon Jezuitów i ufundował w 1624 r. Kolegium Jezuitów w Nysie. W 1666 r. Polska zawarła układ i zrzekła się, na rzecz Habsburgów, prawo do Księstwa opolsko-raciborskiego. Wielki wpływ na losy sanktuarium miało sprowadzenie do Opola w 1686 r. przez Cesarza **Leopolda I** oo. Jezuitów. W 1675 r. dwaj młodzi księża jezuiti, rozpoczynający swoją pracę misyjną w Tarnowskich Górach, przybyli do Piekar, gdzie przed obrazem modlili się o błogosławieństwo.

W 1676 roku z Tarnowskich Gór przybyła pielgrzymka mieszkańców w intencji uzdrowienia i wybawienia od epidemii zarazy, jaka wybuchła w mieście. Złożyli oni, jako dziękczynienie, uroczyste ślubowanie corocznej pielgrzymki, która odbywa się do dzisiaj w każdą pierwszą niedzielę lipca.

Wtedy właśnie cudowny obraz nazwano **Matką Przedziwną**. Nasilający się ruch pielgrzymkowy – ok. 3000 ludzi w niedzielę i święta, spowodował potrzebę wsparcia duszpasterskiego. Ks. J. Roczkowski zwrócił się o pomoc do kolegium oo. Jezuitów w Opolu, a rektor kolegium o. **Wacław Schwerter** skierował w 1677 r. prośbę do biskupa krakowskiego i cesarza Leopolda I o przekazanie oo. Jezuitom z Opola opieki nad Sanktuarium w Piekarach. Odmowa biskupa krakowskiego spowodowała kilkuletni konflikt, w wyniku którego, mimo silnego wsparcia mieszkańców, ksiądz J. Roczkowski musiał złożyć rezygnację z funkcji, a obraz zdjęto z ołtarza i umieszczono w zakrystii. Jednak w 1687 r. cesarz Leopold zatwierdził unię Piekar z Opolem i obraz wrócił na główny ołtarz.

ROZWÓJ SANKTUARIUM

20 V 1678 r. oo. Jezuiti przejęli opiekę nad Sanktuarium, lecz spór z biskupem krakowskim nadal trwał. Jednak w 1680 r. nastąpił przełom. W Czechach wybuchła zaraza. Cesarz Leopold poprosił o ratunek Matkę Boską z Piekar. W połowie lutego o. Wacław Schwerter przewiózł obraz do Pragi, gdzie przebywał kilka tygodni w Kolegium św. Klemensa. Prażanie gorliwie modlili się przed obrazem i 10 marca

Bogusław Hrycyk • C.D. NA STR. 4

Spis treści

PIEKARY ŚLĄSKIE – HISTORIA SANKTUARIUM	2
120 LAT BUDYNKU STAROSTWA POWIATOWEGO W LUBLIŃCU	5
KONKURS JEDNEGO WIERSZA „ZIEMIA LUBLINIECKA” ROZSTRZYGNIĘTY!	6
KRZYŻ MILENIJNY 2000 ROKU NA LIPSKIEJ GÓRCIE	8
LUBLINIECKI EPIZOD KOMPOZYTORA JANA SEBASTIANA BACHA	11
Z DZIEJÓW KINA W LUBLIŃCU	12
POWIAT LUBLINIECKI JAKO JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNA PRZED 1922 ROKIEM	14
SPÓD LUBLINIECKIEGO ZAMKU W DALEKI ŚWIAT	16
POLSKA MANIFESTACJA TRZECIOMAJOWA W LUBLIŃCU W 1920 ROKU	19
DREWNIANE KOŚCIOŁY NA ZIEMI LUBLINIECKIEJ	22
KWIECIEŃ	22
WIOSNA	22
LUBLINIEC WCZORAJ I DZIŚ	24

Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Powiat Lubliniecki

Redaktor naczelny: Bogusław Hrycyk; pismo redagowane przez Kolegium Redakcyjne w składzie: Kazimierz Bromer, Krzysztof Kanclerz, Marzena Koza, Jan Myrcik, Andrzej Musioł, Wojciech Poznański, Edward Przebieracz, Sebastian Ziólek

Adres Redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (34) 35-10-500, wew. 601, e-mail: gazeta@lubliniec.starostwo.gov.pl

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk;

www.svd.pl; tel.: 34 356 29 61

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój 21. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nieprzyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

PIEKARY ŚLĄSKIE C.D.

w Katedrze św. Wita arcybiskup Pragi nazwał publicznie ikonę Maryi z Piekar obrazem „Cudownym i Łaskami Słyszającym”. 15 marca 1680 r. odbyła się wielka procesja przez dzielnicę Pragi, po której zaraza zaczęła ustępować. Jesienią obraz M.B. Piekarskiej wrócił przez Hradec Kralove i Nysę do Piekar. Kuria Wrocławska zaaprobowała wydarzenia czeskie uznając opinię Pragi o „cudowności obrazu”. Piekary zaczęły funkcjonować w świadomości społecznej jako główne na Górnym Śląsku miejsce kultu Maryi, Matki Jezusa. W 1681 r. przybyła do Piekar ślubowana pielgrzymka z Opola w podzięce za ustąpienie zarazy z lat 1679/80. Udział wzięła Rada Miejska, duchowieństwo i mieszkańcy (po 3 osoby z każdego domu) składając bogate srebrne wota dziękczynne. W 1682 r. kopię Matki Bożej Piekarskiej, jako wotum dziękczynne, złożyła w kościele piekarskim delegacja mieszczan z Hradec Kralove. W tym samym roku wobec groźby wojen z Turcją ojcowie Jezuiti zabezpieczyli obraz w kolegium w Nysie, a później w Opolu, natomiast w Piekarach wystawiono do kultu kopię. W 1683 r. król Polski Jan II Sobieski w drodze do Wiednia przybył do Piekar, aby złożyć hołd Maryi.

Po oddaleniu niebezpieczeństwa obraz, obdarowany przez króla Sobieskiego srebrem, wrócił z Opola do Piekar. W 1702 r., wobec groźby wojny ze Szwecją, zakonnicy w tajemnicy wywieźli obraz do Opola, a w ołtarzu ponownie umieścili udaną kopię. W katedrze opolskiej cudowny obraz wystawiono do publicznej czci. Mimo wielu starań obraz nigdy nie wrócił do Piekar. W Opolu zaś po 1702 r. rozwinął się kult Matki Boskiej Opolskiej. Przez ponad 40 lat tysiące ludzi pielgrzymowało do Matki Boskiej Piekarskiej z całego Śląska i Czech. Przybywały liczne pielgrzymki m. in. z Hradec Kralove, Raciborza, Paczkowa, Opola, Będzina, Tarnowskich Gór. Miały miejsce liczne uzdrowienia i wyznania wiary. Przed Cudownym Obrazem w 1697 r. i w 1734 r. królowie polscy z dynastii saskiej: August II i August III, podpisali „*pacta conventa*”. W 1717 r. sam cesarz Karol VI wydał dekret, w którym ustalił, że Cudowna Ikona Matki Bożej pozostanie w Opolu aż do ogłoszenia przez Rzym „cudowną”. Pod opieką oo. Jezuitów Cudowny Obraz znajdował się aż do 1776 r., gdy doszło do kasaty zakonu na Górnym Śląsku.

W 1795 r. Karol Zisper dokonał renowacji obrazu i przemałował wizerunek M.B. Piekarskiej zmieniając kolory i szczegóły postaci, a Dzieciątko zamiast jabłka trzyma w ręku owoc granatu – symbol życia i miłości.

ROZBUDOWA SANKTUARIUM

Bardzo ważnym okresem dla dalszego rozwoju Sanktuarium i wzmocnienia się kultu Maryjnego na Śląsku była działalność ks. Jana Alojzego Fitzka. Urodzony w 1790 r. w Wielkim Dobrzeniu pod Opolem, ukończył seminarium nauczycielskie i duchowne. Studiował teologię we Wrocławiu i Krakowie. Proboszczem w Piekarach został w 1826 r. Za jego czasów Piekary zaczęły pełnić funkcję duchowej

stolicy Śląska. Kapłan ten był inicjatorem tzw. katolicyzmu społecznego. Jego praca skierowana była na działalność wydawniczą, patriotyczną i charytatywną. Organizował akcje trzeźwości i doskonalenie języka polskiego. Piekary stały się centrum nowych, masowych inicjatyw społecznych. Ponieważ ruch pątniczy nie mógł pomieścić się w drewnianym kościele, w 1842 r. ruszyła budowa nowego kościoła, którą ukończono w 1846 r. Zainicjowano również budowę Kalwarii. W 1849 r. odbyła się uroczysta konsekracja kościoła mariackiego, na którą cesarzowa Eleonora, żona Leopolda I, ofiarowała złotą monstrancję z 1710 r., ozdobioną szlachetnymi kamieniami z własnej biżuterii. Po raz pierwszy w historii budowa kościoła była fundowana nie tylko ze składek bogatych darczyńców, ale także z pieniędzy wszystkich ludzi, którzy kupowali specjalnie wyemitowane akcje „płatne w niebie”. Zasługi ks. Fitzka były ogromne, dlatego od potomnych otrzymał miano „Apostoła Śląska”. Prowadził swoją ukochaną parafię aż do śmierci w 1862 r.

ROZKWIT SANKTUARIUM

Wiek XX przyniósł duże zmiany także w historii Sanktuarium Piekarskiego. Powstania Śląskie i Plebiscyt zmieniły stosunki narodowościowe na Śląsku. Nastąpiła zmiana granic i podział Górnośląska na części polską i niemiecką, a Piekary Śląskie wróciły do Polski i weszły w skład nowo utworzonej diecezji katowickiej. Dnia 15 VIII 1925 r., z inicjatywy bp. Augusta Hlonda, Cudowny Obraz Matki Boskiej Piekarskiej został koronowany przez nuncjusza papieskiego. Koronowano obraz Madonny Piekarskiej (tzw. starszy) zwanej Lekarką Chorych, który wcześniej poddano renowacji i dość pochopnie przemaalowano. Maryja i Dzieciątko mieli nałożoną srebrną sukienkę podarowaną prawdopodobnie przez Jana III Sobieskiego, oraz złote łańcuchy, perły i pierścienie. Obraz miał wielkość 93x68 cm. W 1940 r. miała miejsce kradzież koron. W 1962 r. papież Jan XXIII podniósł rangę kościoła do rangi Bazyliki Mniejszej. W 1963 roku Matka Boska Piekarska została patronką diecezji katowickiej, a w 1965 r. kard. S. Wyszyński, z udziałem m. in. biskupa Karola Wojtyły, dokonał ponownej koronacji Cudownego Obrazu, który wcześniej poddano starannej renowacji przez konserwatora zabytków Kunegundę Ptak z Lublińca. W 1984 r. miała miejsce kolejna kradzież koron, dlatego też w 1985 r. odbyła się druga rekonakcja Cudownego Obrazu, którą przeprowadził bp Herbert Bednorz, w obecności bp Damiana Zimonia. W 2000 r., w 75. rocznicę koronacji, na obraz nałożono srebrną zasłonę, która codziennie jest odsłaniana przed poranną Mszą, a po ostatniej Mszy zasłanianiana. W 2009 roku obchodzono uroczystości 350. rocznicę kultu Maryjnego w Piekarach Śląskich.

Przez lata i wieki Matka Boska Piekarska była obdarowywana wieloma tytułami i imionami, m.in.: „Uzdrowienie chorych”, „Ucieczka grzeszników”, „Gospodyni Śląska”, „Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej”.

Bogusław Hrycyk

120 lat budynku Starostwa Powiatowego w Lublińcu

W 2015 roku mija kolejna, okrągła rocznica, powstania okazałego gmachu Starostwa Powiatowego w Lublińcu. Uważny obserwator może dostrzec na dachu budynku, blaszaną chorągiewkę z rokiem 1895 (datą budowy).

Wcześniej urząd Landrata miał kilka lokalizacji, bliżej centrum, o czym można przeczytać w książce „Spacerem po Lublińcu” autorstwa Jana Fikusa. Lubliniecka „Gazeta Powiatowa” z 1854 roku donosiła, że biura starostwa z dniem 2 listopada 1854 przeniesiono z prywatnego domu von Kościelskiego (budynek na placu Kościuszki) do zamku. 27 czerwca 1874 wydział powiatowy nabył na użytek administracji budynek, przy dzisiejszej ulicy Grunwaldzkiej 3a, i tam przeniósł swoje biura z zamku

Po kilku latach budynek uznano za niewystarczający i urządzono, by nowa siedziba powstała w pobliżu „okna na świat”, czyli nowo powstałego dworca kolejowego. To właśnie w jego rejonach zaczęło przenosić się życie powiatowego miasteczka.

Jak donosiła gazeta „Katolik” w numerze 39 z 1895 roku, sejmik powiatowy jednogłośnie uchwalił potrzebę budowy nowej siedziby. W pobliżu stacji kolejowej, od inspektora Rothego, zakupiono pięć morgów ziemi. Neobarokowy gmach wybudowano według planów i kosztorysu pana Skalsza z Kluczborka. W piwnicy powstało mieszkanie dla posła powiatowego i woźnicy starosty, na parterze biura starosty i wydziału powiatowego, na piętrze mieszkanie starosty i sala posiedzeń sejmiku, na poddaszu pokoje dla gości. Obok gmachu postawiono stajnię, wozownię i budynki gospodarcze.

Koszt całości oszacowano na 100 tysięcy marek, 80 tysięcy pochodziło z pożyczki z kasy prowincjonalnej. Starą landratūrę zakupiła prowincja za 24 tys. marek, a przeprowadzkę zaplanowano na 1 lipca 1896 roku.

Przenosin do nowej siedziby nie doczekał wielce zasłużony

dla powstania nowego budynku starosta Karl Prinz von Ratibor* który po 9 latach piastowania urzędu, wiosną 1896 roku, został mianowany naczelnikiem policji w Wiesbaden. Podczas uroczystości pożegnania, na którą zjechali mieszkańcy i właściciele większych dóbr w powiecie, został mianowany honorowym obywatelem Lublińca. Jego następcą na stanowisku starosty został Eberhard von Lücken.

Ostatecznie przeprowadzka do nowej siedziby miała miejsce 14 i 15 sierpnia 1896, o czym donosiła lubliniecka „Gazeta Powiatowa”. Po kilkunastu latach obiekt rozbudowano w tylnej części, a w latach międzywojennych postawiono za nim garaże i zaplecze mieszkaniowe.

Budynek pełnił nieprzerwanie swoją funkcję do 1975 roku, kiedy to nastąpiła administracyjna likwidacja powiatów. Przez kilkanaście lat mieścił się tam Urząd Rejonowy, a w latach 90-tych XX wieku Rejonowy Urząd Pracy. Po reformie administracyjnej 1 stycznia 1999 jest to znów Starostwo Powiatowe.

*Karl Prinz von Ratibor i Corvey, również Książę Hohenlohe, urodził się 7 lipca 1860 w Rudach (opactwo cystersów, w 1811 sekularyzowane na rzecz pruskiego fiskusa, od 1820 siedziba rodu), zmarł 11 kwietnia 1931 w Corvey nad Wezerą, w Nadrenii Północnej-Westfalii. Niemiecki prawnik i polityk.

Jego ojciec, Wiktor I, w 1840 roku złożył hołd królowi pruskiemu, Fryderykowi Wilhelmowi IV, który nadał mu godność księżęcą. Pod koniec panowania Wiktora I majątek książąt raciborskich, o pow. ponad 32,5 tys. ha, obejmował grunty w powiatach raciborskim, rybnickim, gliwickim i oleskim. Wiktor I ożenił się w 1845 roku z księżniczką Amalią zu Fürstenberg. Para rezydowała w Rudach, gdzie urodziło się dziesięcioro dzieci, w tym sześciu chłopców.

Karl studiował prawo w Getyndze i Bonn, uzyskując doktorat. Następnie odbył praktyki w pruskim sądownictwie i administracji. W latach 1887–96 Starosta Powiatu Lublinieckiego. Od 1896 szef policji w Wiesbaden, z honorowym tytułem Komendanta Głównego Policji. W latach 1902–1910 prezes kancelarii okręgu (Regierungspräsident) Wschodniej Fryzji w Aurich, na przełomie 1910/11 Przewodniczący Rządu w Koblenji. W latach 1911–1919 był starszym prezydentem pruskiej prowincji Westfalia. W tym samym roku odszedł ze służby rządowej.

A. Koza



Karl Prinz von Ratibor und Corvey,



Konkurs Jednego Wiersza „Ziemia Lubliniecka” rozstrzygnięty!



Uczestnicy Konkursu Jednego Wiersza

W dniu 12 grudnia 2014 r. w siedzibie Gminnego Centrum Kultury i Informacji w Kochanowicach odbył się Konkurs Jednego Wiersza pt. „Ziemia Lubliniecka”, do którego zostali zaproszeni wszyscy miłośnicy poezji zamieszkałi na terenie Ziemi Lublinieckiej.

Zadaniem uczestników konkursu było osobiste zaprezentowanie przed zgromadzoną publicznością i jurorami utworu poetyckiego własnego autorstwa.

Konkurs rozgrywany był w kategoriach:

- szkoła podstawowa (klasy IV-VI)
- gimnazjum
- szkoła ponadgimnazjalna
- dorośli

Tematyka utworów dotyczyła Ziemi Lublinieckiej, zachwalała zarówno piękno naszej ziemi, jak i promowała miejsca i ludzi związanych z Ziemią Lubliniecką.

Organizatorami konkursu byli Wydawnictwo św. Macieja Apostoła w Lublińcu oraz Gminne Centrum Kultury i Informacji w Kochanowicach. Patronat medialny nad konkursem objęły redakcje Magazynu Społeczno-Kulturalnego „Ziemia Lubliniecka” oraz „Dziennik Zachodni”.

W przepięknie przystrojonej sali widowiskowej GCKiI, w scenerii aniołkowo-zimowo-bożonarodzeniowej, jury konkursowe: MARIA HOFFMANN – Kochanowice, autorka kilku publikacji książkowych o Ziemi Kochanowickiej; EDWARD PRZEBIERACZ – Lubliniec, poeta, wydawca, reprezentujący Wydawnictwo św. Macieja Apostoła (przewodniczący jury); ks. MARCIN WOJTCZAK – Lubecko, wikary, katecheta, promotor poezji na terenie parafii Lubecko, wysłuchało łącznie utworów 15 poetów. W poszczególnych kategoriach w konkursie udział wzięli:

- szkoła podstawowa (kl. IV-VI): MAJA CYROŃ – Lubliniec, Szkoła Podstawowa nr 1; WIOLETTA JEROMINEK – Kośmidry, Biblioteka Szkolna w Kośmidrach; BŁAŻEJ PŁOSKA – Kochcice, Szkoła Podstawowa w Kochcicach; LILIANA TARNAWSKA – Lubliniec, Szkoła Podstawowa nr 1
- gimnazjum: KAMILA DYMAREK – Tanina, Gimnazjum nr 2 w Lisowie; JULIA KACZMARZYK – Zespół

Szkolno-Przedszkolny w Ciasnej, Gimnazjum; JESSICA KORZONEK – Lubliniec, Gimnazjum nr 1

- dorośli: SYLWIN BEHCICKI – Lubliniec, MARIA BO-CZOŃ – Kochcice, MARIA DZIUK – Kochanowice, JOANNA GEDRES – Lisów, ANNA KOPYTO – Kośmidry, MARIUSZ PŁOSKA – Kochcice, DANUTA SŁOTA – Lubliniec, TERESA WUJEC – Kochcice

Po spokojnych i przebiegających w klimacie adwentowej radości obradach, jury wyłoniło laureatów w poszczególnych kategoriach konkursowych:

- szkoła podstawowa (kl. IV-VI): I miejsce: LILIANA TARNAWSKA, wyróżnienie: MAJA CYROŃ
- gimnazjum: I miejsce: JULIA KACZMARZYK, wyróżnienie: KAMILA DYMAREK
- dorośli: I miejsce: SYLWIN BEHCICKI

Autorem najlepszego wiersza, bez względu na kategorię wiekową, okazał się, w właściwie: okazała się gimnazjalistka z Ciasnej JULIA KACZMARZYK, która otrzymała Nagrodę

Edward Przebieracz • C.D. NA STR. 7T



Laureatka głównej nagrody Julia Kaczmarzyk (druga z prawej) wśród jury konkursu, od lewej: Edward Przebieracz, Maria Hoffmann i ks. Marcin Wojtczak.

Zapraszam do lektury nagrodzonych wierszy:

LUBLINIEC W PAMIĘCI

Ojczyzna, w której się urodziłeś, w której mieszkasz, jest
z tobą.
Twa ojczyzna, to matka, która zostaje w sercu na zawsze.
W ojczyźnie jest twój dom!
Dom, w którym pamiętasz wszystkie miejsca.
Dom, w którym spędziłeś dzieciństwo.
Dom, w którym przeżyłeś wiele cudownych chwil.
A teraz, gdy jesteś starszy wyjeżdżasz, i zostawiasz
ojczyznę, swój dom.
Jednak matka zostaje przy Tobie w Twojej pamięci
na zawsze.

LILIANA TARNAWSKA

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH 2014

Spotkanie na lublinieckim rynku
pod kasztanem w cieniu lipy
stoi święty znamienity
u stóp jego piękne róże
kwiaty lilii bardzo duże
but żołnierski ciężko stuka
święty znika, do serc puka
cień ukrywa Jana postać
sam nie może dziś pozostać
gość płomieniem wpadł do Jana
oblat Józef – wierny Pana
cień rozbłysnął ciepłem nieba
będzie więcej Boga-chleba
znów ktoś idzie rozpalony
Pana krzyżem naznaczony
Jan, Edyta, Józef kroczą
ludzkim objawić się oczom

pod kasztanem w cieniu lipy
stoi tercet znakomity

Lubliniec, Wszystkich Świętych 2014
SYLWIN BEHCICKI

JESTEM JEJ CZĘŚCIĄ

Przekłęta metropolia, zaraza!
Pochłonęła mnie, pożarła.
Oddać nie ma zamiaru.
Trzyma mnie.
.....
Widzę twe oczy – hipnotyzujące
Zamartwiające się w każdej deszczu kropli.
Nie płacz, moja mała ojczyzno!
Ja tylko moknę.

Pragnę poczuć twoją obecność.
Przyjemny wietrzyk ujął mnie swą łagodnością
Śpiew ptasi unosi się lekkością.
Kroki twe jako dzicze tropy, zajęcze skoki.

Odbicie ojczyzny mej w wodach Liswarty.
Towarzysze dziecięcych zabaw – ważki, żabki
Nie odchodzą
Pozostają wciąż blisko.

Unosi się tytoniu woń.
Jak sprzed dwustu wiosen.
Wiosny te ukazuje twa toń.
Bliska jest ziemia rodzinna ma.

Wiosną zieleńsza od żab
Latem złota od kłosów zbóż.
Jesienią na głowie matki- natury rudość króluje.
Zimą skuta śniegiem i lodem – biała.

Ciaśnieńska Ziemia!
Jestem jej częścią.
Ona we mnie trwa.

JULIA KACZMARZYK

KONKURS C.D.

Główną ufundowaną przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła w wysokości 200 zł. Ponadto red. Edward Przebieracz zaproponował laureatce wydanie jej debiutanckiego tomiku wierszy w Wydawnictwie św. Macieja Apostoła.

Podsumowując konkurs Maria Hoffman podziękowała wszystkim jego uczestnikom za „napisanie całym sercem”

pięknych wierszy, opiewających wspaniałe walory przyrodnicze i krajobrazowe Ziemi Lublinieckiej. Ks. Marcin Wojtczak z kolei cieszył się, że Autorzy włożyli w poetyckie dzieła swą duszę, iż praktycznie w każdym wierszu obecny był Bóg (a w jednym nawet ks. Antoni Zajac z Parafii św. E. Steina w Lublińcu-Stebłowie). Red. Edward Przebieracz mówiąc na temat poziomu literackiego konkursu podkreślił, że łatwiej



Mirosław Górecki podczas występu

napisać jest dobry wiersz metafizyczny, religijny niż utwór opiewający piękno, które widać na rodzimym podwórku i za jego płotem.

Gościem specjalnym KJW był poeta i muzyk z Knuruwa, związany z Pawełkami – MIROSŁAW GÓRECKI. Pan Mirosław w czasie obrad jury dał pokaz swego poetycko-muzycznego talentu interpretując na gitarze swoje wiersze z właśnie wydanego przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła tomiku „Kropki marzeń”.

GCKiI zadbało o „coś na ząbek”. Na innym stole można było zaopatrzyć się w najnowsze zbiory wierszy Edwarda Przebieracza i Mirosława Góreckiego, nabyć niektóre książki Wydawnictwa św. Macieja Apostoła.

Do zobaczenia na kolejnym Konkursie Jednego Wiersza!

Przewodniczący konkursowego jury: Edward Przebieracz

Prezentowane zdjęcia z zasobów i za zgodą na publikację:
GCKiI, Kochanowice

Krzyż Milenijny 2000 roku na Lipskiej Górcie

Dominującym wzniesieniem nad Lublińcem jest **Lipska Górka** (295,5 m n.p.m.), zaś najwyższym punktem w okolicy to **Sadowska Górka** (315 m n.p.m.), zwana w przeszłości *Prinzberg* (Książęca Górka). Nazwa Lipska Górka pochodzi od lip, którymi była obsadzona. Rosną tu również drzewa robinii akacjowej zwane też białą akacją, krzewy jałowca, oraz rośliny takie jak: osty dziewięciśli, pierwiosnki, fiołki i inne. Przez grzbiec „Górki” biegnie jedna z najstarszych dróg w kierunku Opola i Poznania, która zaznaczona jest na XVIII – wiecznej mapie Śląska.

Od 1859 roku majątek lubliniecki wraz z Steblowem był własnością rodziny Kielmann. Po przejęciu w czerwcu 1922 roku części Górnego Śląska, w tym i Lublińca, utworzony Urząd Ziemski w Katowicach nabył od wdowy po Erneście Kielmann część majątku stebłowskiego na rzecz Skarbu Państwa. W 1932 roku Urząd Ziemski przeznaczył około 100 ha na parcelację.

W latach 1932–38 rolnik Wawrzyniec Mandla zakupił 3,3 ha powierzchni Lipskiej Górki. Do dzisiaj parcela ta jest własnością rodziny Mandla. Według relacji Alojzego Mandla i jego siostry Florentyny znajdujące się na wzgórzu doły powstały po wyrobiskach kamienia wapiennego, który wożony był na budowaną w latach 30-tych drogę między Lublińcem a Jawornicą (zwaną do 1922 roku i w czasie II wojny św. *Schill Strasse*) oraz do wapiennika w Lipiu Śląskim.

1 września 1939 roku okolica ta była świadkiem dramatycznej ucieczki więźniów lublinieckiego Zakładu Karnego, którzy uciekali zaprzęgami konnymi z pracy w majątku Łagiewniki Wielkie przed bombardującymi niemieckimi samolotami. Wskutek rozpierzchnięcia się więźniów po wzgórzu obyło się bez śmiertelnych ofiar.

W latach 50-tych w najwyższym punkcie wzniesienia ustawiono drewnianą, kilkunastometrową wieżę triangulacyjną, służącą do pomiarów geodezyjnych, a przede wszystkim (w latach późniejszych) jako punkt obserwacyjny podczas ćwiczeń baterii artylerii przeciwlotniczej jednostki Ludowego Wojska Polskiego w Lublińcu. Była to frajda dla dzieci z całej okolicy, które zbiegały się, aby popatrzeć na prawdziwe armaty. Było to z kolei uciążliwe dla właścicieli parceli, którzy na czas ćwiczeń nie mogli normalnie gospodarzyć. Po kilku latach wojsko zaprzestało ćwiczeń na tym wzgórzu.

W 1956 r. właściciel został zobowiązany do zalesienia parceli, lecz ze względu na gliniaste podłoże drzewa nie mogły się dobrze ukorzenić i cała praca zakończyła się niepowodzeniem.

Na północnej stronie stebłowskiego wzgórza do lat 80-tych, w samotnym pozbawionym wody i elektryczności budynku, mieszkająca (nieżyjąca już) rodzina Bobola. Wodę do gospodarstwa rodzina musiała przynosić w rękach z znajdującej się 100 m u podnóża wzgórza najbliższej studni.

Z Lipskiej Górki można podziwiać panoramę Lublińca,



Wieża obserwacyjna na Lipskiej Górcie w latach 50-tych XX w.



Będący pod ochroną dziewięciśli, rosnący na Lipskiej Górcie



Kartka-cegiełka okolicznościowa

okoliczne wioski: Lubecko z jego Maryjnym Sanktuarium, Kochcice, Jawornicę, Lipie Śląskie, zaś przy dobrej pogodzie od wschodu wieżę Jasnej Góry, od południa białe bloki mieszkalne Tarnowskich Gór, od zachodu Górę św. Anny.

Niestety, wiosna często zdarzają się bezmyślne podpalenia suchych traw przez nieodpowiedzialne osoby, co powoduje niepowetowane straty w faunie i florze stebłowskiego wzgórza.

Na północnej stronie wzniesienia w latach 1996–1997, staraniem parafian i ks. proboszcza Antoniego Zająca, oddano do użytku cmentarz parafialny, który został poświęcony przez wizytującego parafię ks. biskupa **Gerarda Kusza** dnia 2 XI 1997 r. Pierwszą parafianką, która pochowana została na nowym cmentarzu była zmarła 19 I 1997 r. śp. Jadwiga Prandzioch.

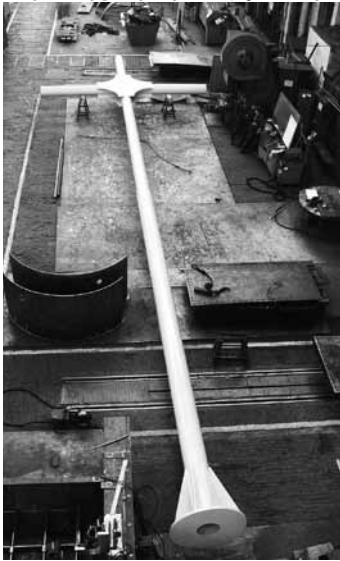
Na jednym z zebrań Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Lublinieckiej narodził się pomysł uczczenia **Milenium Roku 2000** poprzez ufundowanie przez społeczność Lublińca i postawienie na Lipskiej Górcie Krzyża Milenijnego. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Społeczny Komitet Budowy Krzyża Milenijnego w skład którego wchodził: Marek Kozła (przewodniczący), ks. Józef Żurek, ks. Antoni Zajac, Jan Fikus, Sylwin Bechcicki, Piotr Półtorak, Kazimierz Bromer, Joachim Strzelczyk, oraz Stefan Mandla, który podarował grunt pod ustawienie krzyża. Fundusze na ten cel gromadzono od sponsorów i indywidualnych ofiarodawców rozprawdzając okolicznościowe kartki – „cegiełki”.

Autorem założenia do projektu stalowego krzyża mającego symbolizować 2000 lat chrześcijaństwa o wysokości

Andrzej Musioł • C.D. NA STR. 9



Część brygady wykonująca krzyż



Gotowy Krzyż Roku 2000 na hali ENERGOSEWISU SA.



Urna z materiałami opisowymi miasta Lublińca



Moment umieszczenia urny wewnątrz krzyża

20 m. rozpiętości ramion 6 m i ciężarze 5,5 t. był Marek Koza. Konstrukcja krzyża była wykonana w lublinieckim przedsiębiorstwie ENERGOSEWIS S.A. na wydziale mechanicznym pod kierownictwem inż. Henryka Bryś i bezpośrednim nadzorem Krystiana Szczygiół. Prace rozpoczęto w środę 20 XII 2000 r. z powierzonego przez Społeczny Komitet Budowy Krzyża materiału. Technologiczną pieczę sprawowali technolodzy Józef Mańka i Ignacy Opiela.

Wykonawcami krzyża była brygada w składzie: Stefan Biernacik, Piotr Ligendza, Stefan Kryś, Stefan Garus, Ledwoń Jan, Maciejczyk Andrzej i Henryk Podstawski. Prace



Brygada firmy TRANSPRZĘT wznosi krzyż na postument zakończono w dniu 3 I 2001 r.

W nocy z 3 na 4 I.2001 r. przy najmniejszym ruchu drogowym Krzyż Milenijny przetransportowała nieodpłatnie brygada firmy ENERGOSEWIS.

Trasa tej niecodziennej operacji przebiegała ulicami Kłowną, Częstochowską, Zwycięstwa, Oleską do Lubecka, gdzie ulicami Główną i Lipską zawieziono krzyż na lublinieckie wzgórze. Ruchem tego konwoju kierowali członkowie Straży Miejskiej.

W godzinach przedpołudniowych przy pięknej, słonecznej pogodzie i kilkustopniowym mrozie, rozpoczęła się operacja montażu i postawienia krzyża.

Przewodniczący Komitetu Budowy Krzyża Marek Koza, wraz z żoną, przykręcił do konstrukcji cyfry roku 2000 wykonane w Zakładzie NITRON w Krupskim Młynie a następnie umieścił w dolnej części krzyża hermetycznie zamknięty stalowy pojemnik o średnicy ok. 30 cm. i wysokości ok. 60 cm.

Urna ta zawierała akt erekcyjny Krzyża Milenijnego, szczegółowy opis miasta Lublińca, spis mieszkańców na dzień 31.12.2000 r, zdjęcia miasta w formie odbitek jak i w formie cyfrowej na CD, płyta VCD z nagraniem filmem „Panorama Lublińca”, ostatni numer gazety samorządowej Nowiny Lublinieckie, wszystkie prace uczniów lublinieckich szkół, którzy wzięli udział w konkursie na napisanie listu „Do tych, którzy przyjdą po nas”. Znajduje się również w urnie spis fundatorów, wykonawców i ułożona przez nich modlitwa.

Potem brygada montażowa firmy TRANSPRZĘT Alojzego Lenarta ze Steblowa przy użyciu dźwigu ustawiła krzyż na betonowym cokole. Krzyż ten został podświetlony dwiema 500 W lampami halogenowymi, co sprawia, że jest widoczny w nocy z Lublińca.

Andrzej Musioł • C.D. NA STR. 10



Podczas uroczystości poświęcenia krzyża



KRZYŻ MILENIJNY C.D.



Podczas uroczystości poświęcenia krzyża

W dniu 6 I 2001 r. na zakończenie Roku Świętego ANNO DOMINE 2000 nastąpiła uroczystość poświęcenia Krzyża Milenijnego. Poprzedziła ją Msza św., którą koncelebrowali: ojciec Józef Niesłony OMI z parafii św. Stanisława Kostki, w asyście ks. dziekana Józefa Żurka z parafii św. Mikołaja, ks. prob. Antoniego Zająca z parafii św. Teresy Benedykty od Krzyża-Edyty Stein, ks. prob. Stanisława Tomana OMI z parafii św. Stanisława Kostki, oraz ojca Rufina Juraszka, franciszkanina filialnej kaplicy w Lublińcu. We Mszy św. uczestniczyli także pozostali proboszczowie dekanatu lublinieckiego, jak również poseł na Sejm RP z ziemi lublinieckiej Edward Maniura, burmistrz Lublińca Kazimierz Dłubała, radni starostwa i miasta, członkowie Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Lublinieckiej, kompania żołnierzy lublinieckiej jednostki komandosów oraz wiele gości i parafian. Homilię o krzyżu zbawienia wygłosił ks. prob. Antoni Zająca, który powiedział „Krzyż na Lipskiej Górze staje się także naszą bramą w Trzecie Tysiąclecie – naszą bramą do Boga”.

Na zakończenie Mszy zabrał głos Marek Koza – przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Krzyża Milenijnego, dziękując wszystkim osobom prywatnym i firmom zaangażowanym w jego powstanie:

- Stefan Mandla – ofiarodawca działki pod Krzyż Milenijny
- Mostostal Zabrze – projekt techniczny Krzyża
- ENERGOSERWIS S.A. – główny wykonawca Krzyża
- ENERGOS – transport na Lipską Górę
- HOGER Gerarda Honisza – wykonanie fundamentu
- TRANSPRZĘT Alojzego Lenarta – ustawienie Krzyża
- Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne
- Zakład Gospodarki Lokalowej
- INSBUD Gabriela Grabińskiego
- RENBOL s.c. R. Pyrkosza, B. Banasika
- Straż Miejska



- ELTECHLEN
- BETBRUK
- ASTA
- Zakład Gospodarczy Klubu Sportowego SPARTA
- oraz burmistrzowi Lublińca Kazimierzowi Dłubała i wszystkim ofiarodawcom „cegiełek” – mieszkańcom Lublińca i okolicy.

Po Mszy św. wszyscy zgromadzeni udali się procesyjnie na Lipską Górę, gdzie ks. bp ordynariusz Jan Wierzyński dokonał uroczystego poświęcenia Krzyża Milenijnego i odsłonięcia pamiątkowej tablicy na jego cokole. Na granitowej tablicy wyryto napis „W jubileuszowym roku 2000 ufundowali mieszkańcy Lublińca”.



W okolicznościowym słowie ks. biskup podkreślił znaczenie jubileuszu 2000 roku chrześcijaństwa i podziękował inicjatorom, wykonawcom, władzom i mieszkańcom Lublińca za tak zbożne dzieło świadczące o religijności jego wiernych.

Operację ustawienia krzyża i uroczystość jego poświęcenia udokumentowana została przez kilkusobową grupę lublinieckich fotografów-amatorów i wideofilmowców.

15 września 2001 r., po 2,5 letniej budowie, oddano do użytku zachodnią obwodnicę Lublińca, która oddzieliła Lipską Górę od Lubeckiej Górki.

Obecnie stęblowskie wzniesienie sprzyja pieszym wędrówkom jak i rowerowym wożom oraz religijnym medytacjom podczas pątniczych pielgrzymek i procesji do Krzyża Milenijnego i Lubeckiego Sanktuarium.

Lubliniec, 2 VI 2002 r. Andrzej Musioł



Lubliniecki epizod kompozytora Jana Sebastiana Bacha

Jan Sebastian Bach – kto nie zna chociażby kilku utworów tego genialnego kompozytora i muzyka? Cóż jednak ma on wspólnego z Ziemią Lubliniecką?

Urodziłam się i wychowałam nieopodal Olesna. Jako dziecko często wędrowałam z dziadkiem po lesie szukając grzybów, choinki na święta Bożego Narodzenia, albo po prostu słuchałam świergotu ptaków i poznawałam różne rośliny. Przy takich okazjach dziadek opowiadał mi o swojej babci Lisette von Colson mówiąc, że była ona praprawnuczką Jana Sebastiana Bacha. Temat ten był od czasu do czasu poruszany przy uroczystych posiłkach. Moja mama prawie zawsze kwitowała ten temat: „Ach ojciec, co wy tam za bajki opowiadacie!”

Tak więc opowieść rodzinna pozostawała przez długi czas w kategorii bajek i legend. Dokumenty zginęły w czasie wojny, a w latach 50/60-tych ubiegłego stulecia nie było wielu możliwości, aby twierdzenie dziadka zweryfikować.

Od kilku lat jestem na emeryturze i mam więcej czasu na podróżowanie z mężem po świecie. Trzy lata temu, szukając w internecie możliwości przenocowania w Turynii, natrafiłam na stronę małej miejscowości Wechmar. Teraz wiem, że tam żyli dziadkowie Jana Sebastiana Bacha, gdyż wiosną tego roku zwiedziliśmy tamtejsze muzeum. W rubryce wydarzeń kulturalnych rzuciło mi się w oczy zdanie: Festiwal Muzyki Jana Sebastiana Bacha organizowany przez rodzinę von Colson. Można sobie wyobrazić, jakie myśli zawirowały w moim mózgu. Takie przecież nazwisko nosiła moja praprababcia!

Jednym słowem: dziadek bajek nie opowiadał! Pomyślałam, że warto się tym tematem zająć.

Tak rozpoczęła się moja wielka „przygoda”, – poszukiwanie przodków. Czas spędzałam wśród dokumentów dostępnych w internecie, pisałam listy i maile do parafii, szperałam w parafialnych księgach kościelnych. Nawiązałam kontakt z rodzinami o nazwisku Colson i napotkałam na wiele miłych i pomocnych bardzo dalekich krewnych, z którymi jestem obecnie w stałym kontakcie. Odnowiłam, bądź na nowo nawiązałam, kontakty z kuzynostwem (i ich potomkami) mojej Mamy. Wszyscy, bez wyjątku, przyjmują mnie bardzo mile i z wielką cierpliwością udzielają informacji o rodzinie, udostępniają mi dokumenty i stare zdjęcia. Nie trwało to długo, a już miałam „czarno na białym”, udokumentowane, że rzeczywiście należę do wciąż

jeszcze licznych, rozsianych po całym świecie, potomków Jana Sebastiana Bacha.

Jan Sebastian Bach, po śmierci pierwszej żony Barbary, poślubił wykształconą sopranistkę Annę Magdalenę Wilcke. Ich przedostatni syn, Jan Krzysztof Fryeryk, urodził się w Lipsku 21 lipca 1732 r. Nazwano go „Bückerburgskim Bachem”, gdyż całe swoje dorosłe życie spędził w Bückeburgu na dworze Księcia Szaumburg-Lippe w Dolnej Saksonii. Był, jak ojciec, muzykiem i kompozytorem. W styczniu 1755 pojął za żonę Lucie Münchhausen, również sopranistkę. Ich córka, Anna Filipina Fryderyka Bach, wyszła za mąż za oficera w służbie księcia – Ernesta Karla von Colsona. W roku 1778 urodził się ich syn Jan Krzysztof Fryderyk – mój praprapradziadek. W odróżnieniu od innych członków rodziny nie poświęcił się on wyłącznie muzyce, chociaż grał bardzo dobrze na organach. Studiował na ówczesnym uniwersytecie w Rintelu matematykę i po zakończeniu studiów rozpoczął wędrowkę, jako nauczyciel domowy, od Kołobrzegu, przez poznańskie, na Śląsk. Pojął za żonę Jozefę Schiwek, córkę młynarza. Niestety, jeszcze nie wiem, gdzie i kiedy wzięli oni ślub.

Jest to jedna z kilku niewiadomych w moim drzewie genealogicznym. Fryderyk, (bo tylko swoje trzecie imię używał na co dzień) i Jozefa mieli siedmioro dzieci – z których troje urodziło się w Biskupicach koło Olesna, gdzie rodzina żyła co najmniej od 1823 do 1831 r. Syn, Jan Krzysztof Karol, urodził się w Pawłowicach koło Olesna, co zostało odnotowane w książce Ewy Cichoń o Pawłowicach. Miejsca urodzenia Teofila i Lisette nie znam, ale mam nadzieję, że kiedyś mi się uda je ustalić. Jedną z ich córek, Leokadia, urodziła się we wsi Lubockie, niedaleko Lublińca. Stamtąd też pochodził mąż Lisette – Franciszek Pyka. Rodzeństwo Lisette też osiedliło się na Ziemi Lublinieckiej. Brat Teofil posiadał w Ciasnej fabrykę gwoździ, a siostra Fryderyka była gospodynią na zamku w Ciasnej. Lisette i Franciszek Pyka mieli co najmniej dziewięcioro dzieci, ale z wyjątkiem Marii i Karoliny, wszystkie zmarły w wieku dziecięcym. Liczni potomkowie Marii i Karoliny żyją nadal na Ziemi Lublinieckiej, na całym Śląsku i w Niemczech. Wielu z nich nawet nie wie, że należy do potomków Jana Sebastiana Bacha.

Żałuję, że moja matka nie dożyła rezultatów moich poszukiwań, gdyż dowiedziałyby się, że jej ojciec jednak „bajek nie opowiadał”.

Gisela Sievers



Zdjęcie wykonane po odpuście św. Anny (26 lipca) w roku 1929. Pani w chustce to Karolina Drożdżiak, a pan po prawej stronie, to mój dziadek: Franciszek Drożdżiak.

Z dziejów kina w Lublińcu

Choć historia **X Muzy** w naszym mieście rozpoczęła się w latach 20-tych XX wieku, to jednak omawiając ten temat muszę cofnąć się w czasie do wieku XIX. Wtedy to, w 1896 roku, w dwóch nieruchomościach na wschodniej pierzei lublinieckiego rynku uruchomiona została „Selterwasser und Limonade Fabrik”, będąca własnością Hermanna Grassa z Olesna.

W 1921 r. zabudowania nabyła Anna Lubojańska, która w połowie lat 20-tych, po przebudowie pomieszczeń dawnej wytwórni wody sodowej, otworzyła salę kinową pod szyldem „APOLLO”. Sala kinowa mieściła 228 miejsc. Siedzenia wykonane były z drewna giętego. Kabinę operatora stanowiła przybudówka z tyłu budynku od strony ul. Wąskiej. Na wyposażeniu znajdował się projektor „ERNEMANN 2” firmy „Zeiss” z Drezna. Od strony rynku była drewniana kasa, która znajdowała się we wnęce, mieszczącej również gabloty reklamujące repertuar kina. Kasę zamykano na składaną, przesuwaną kratę żelazną. Tuż za ścianą kasy umiejscowiony został ekran, pod którym w erze kina niemego, kilkuosobowy zespół muzyków ubogacał muzycznie seanse filmowe trwające maksymalnie do godziny.

Kino docierało również do okolicznych wsi. Gazeta „Polska Zachodnia” z dnia 1grudnia 1936 roku pisała o wypożyczeniu aparatury kina dźwiękowego dla powiatu lublinieckiego przez wydział oświecenia publicznego woj. śląskiego. Wyświetlano wówczas film „Młody las” w restauracji „Nowy Świat” p. Burka w Steblowie, również dla mieszkańców Lubecka, Kochcic, Glinicy i Lisowic. Film ten wyświetlano także w dniu 1.12.1936 r. w Sadowie, w dniu następnym w Wierzbiu, w kolejnych dniach w Koszęcinie, w Strzebinie, w Kaletach, w Woźnikach. Film każdorazowo wyświetlany był o godz. 16:30 dla dzieci, a o godz. 19:00 dla młodzieży i dorosłych. Aby umożliwić obejrzenie filmu nawet najbardziej ubogim mieszkańcom wsi ustalono cenę wstępu dla dzieci szkolnych na 10 gr. od osoby, zaś dla młodzieży i dorosłych na 20 gr.

Podczas II wojny światowej kino „Apollo” było prowadzone przez niemieckiego powiernika Kurta Grossera.

W latach powojennych w kinie miał miejsce tragiczny wypadek. Podczas seansu wskutek przerwania i silnego skupienia światła, zapaliła się nitrocelulozowa taśma filmowa, której ogień błyskawicznie rozprzestrzenił się na całą kabinę blokując drogę ucieczki. Kinooperator poniósł śmierć na miejscu. Po remoncie kabina operatora wyposażona została w projektor AP5 produkcji Łódzkich Zakładów Kinematograficznych. Sala kinowa została pomalowana na niebiesko, a na suficie namalowane



W głębi „SELTER FABRIK” – budynek przyszłego kina



Kino „APOLLO” w okresie międzywojennym



Kino „KOMETA” w latach 50-tych XX w.

Z DZIEJÓW KINA C.D.

zostały gwiazdy wraz z kometą. Stąd wzięła się powojenna nazwa kina: „KOMETA”.

W tym czasie kino podlegało Wojewódzkiemu Zarządowi Kinematografii w Katowicach.

Od lat 50-tych XX w. kino obsługiwał personel w składzie:

- Kowol Stanisław – kierownik kina
- Jagieło Marian – I operator
- Prandzioch Józef – II operator
- Kulawik Jan – III operator
- Cała Helena, Dybińska Agnieszka, Ostrowska Elżbieta, Tyła Cecylia – bileterki
- Płuska Jan – palacz.

Kino służyło mieszkańcom miasta i okolicy. W latach 30-tych były organizowane przez Wydział Oświecenia Publicznego w Katowicach seanse filmowe na wsiach. Jak podała gazeta „Polska Zachodnia” z dn. 1.12.1936 r. w Steblowie w sali restauracji „NOWY ŚWIAT” (dzisiejsze „Wesołe Miasteczko”) odbyła się projekcja filmu „Młody las” dla mieszkańców Steblowa, Lubecka, Kochcic i Glinicy. Cena biletów wynosiła 10 gr. (cena 1 jajka) dla dzieci i 20 gr. dla dorosłych. Zarówno przed wojną jak i po niej największym powodzeniem cieszyły się filmy muzyczne i komedie. Około 1963 roku kino „KOMETA” wyposażona zostaje w ekran i projektor do wyświetlania filmów panoramicznych. Jednym z pierwszych tego typu filmów wyświetlonych w Lublińcu był film „Krzyżacy” oraz muzyczny film prod. austriackiej „Tańczymy wśród gwiazd”. W kinie tym odbyła się również premiera pierwszego filmu o Zespole Pieśni i Tańca „ŚLĄSK”. Po wioskach naszego powiatu jeździło również kino objazdowe z projekcjami w remizach i gminnych domach kultury.

Z początkiem lat 90-tych wskutek postępującej konkurencji filmów wideo kino „KOMETA” zaprzestaje swej działalności. Właściciel budynku kina, pan Kasperczyk, przebudowuje salę kinową w pasaż handlowy pozostawiając jego dotychczasową nazwę.

Od 1958 roku zaczęło funkcjonować również kino w lublinieckim Pułku Artylerii Przeciwlotniczej.

W 1963 roku w nowo wybudowanym Miejskim Domu Kultury uruchomione zostało kino „KAROLINKA” z nowoczesną salą na ponad 400 osób. W roku 2013 kino to po gruntownym remoncie zostało wyposażone w nowoczesny projektor cyfrowy do wyświetlania filmów 3D, co uwieńczyło jubileusz 50-lecia tej zasłużonej dla miasta placówki kulturalnej.

Andrzej Musioł

Źródła:

1. Jan Fikus *Lubliniec – z dziejów miasta na Górnym Śląsku.*
2. Relacje ustne pracowników kina: Cecylii Tyła i Józefa Prandziocha.



Budynek byłego kina „Kometa” (2008)



Kinooperator Józef Prandzioch



Kinooperator Józef Prandzioch w kabinie kina „Kometa”



Lublinieckie kino objazdowe z lat 60-tych XX w.

Powiat lubliniecki jako jednostka administracyjna przed 1922 rokiem

PRZEMIANY LUDNOŚCIOWE I ROZWÓJ GOSPODARCZY

Nazwa „powiat lubliniecki” (*discriptus Lublinensis*) pojawiła się w dokumentach po raz pierwszy w 1342 r. Jednak dopiero w XVIII wieku powiat ten stał się jednostką administracji terytorialnej z własnymi urzędnikami i wchodził w skład księstwa opolsko-raciborskiego. Z chwilą wejścia tych ziem w granice państwa pruskiego w 1742 r., został włączony do rejencji opolskiej. Powiat lubliniecki obejmował trzy miasta: Lubliniec, Dobrodzień i Woźniki oraz kilkadziesiąt wsi. Od połowy XIX wieku do 1922 r. obszar powiatu nie ulegał poważniejszym zmianom. Źródła tego okresu przedstawiają jego wielkość w granicach od 1077 do 1007 km². Różnice te wynikają przede wszystkim z niedokładności dawniejszych pomiarów, jak i trudności przy wyznaczaniu granicy powiatu na terenach leśnych.

Podział na mniejsze jednostki terytorialne, wewnątrz samego powiatu, wskazuje na jego specyfikę. Ziemia ta miała charakter typowo rolniczo-leśny, zatem obok gmin wiejskich i ośrodków miejskich występowały obszary dworskie, stanowiące odrębne jednostki administracyjne. W 1910 r. powiat lubliniecki obejmował 3 wyżej wymienione miasta, 66 gmin wiejskich i 63 obszary dworskie. Te ostatnie zajmowały większą część tego terytorium. Taki stan utrzymywał się do 15 czerwca 1922 r.

Powiat lubliniecki należał od dawna do rzadko zaludnionych i najsłabiej zurbanizowanych obszarów Śląska. Przemiany ludnościowe możemy prześledzić według kolejnych spisów przeprowadzanych w ciągu XIX i na początku XX wieku. Według generalnych tabel statystycznych z 1787 r. zamieszkiwało tu 19376 osób, z tego w miastach 2200, czyli 11,3%. Był to jedyny powiat Górnego Śląska, którego gęstość zaludnienia nie przekraczała 20 osób na km², a powodem tak niskiej gęstości zaludnienia było znaczne zalesienie powiatu. W 1828 r. powiat liczył 28115 mieszkańców. Oznacza to, że zaludnienie w porównaniu z 1787 rokiem zwiększyło się o 45%, a na jeden km² przypadało 28 osób. Tempo przyrostu ludności w powiecie lublinieckim, w okresie 1787–1828, odbiegało jednak od tempa wzrostu zaludnienia takich powiatów jak bytomski, strzelecki czy gliwicki. Spis powszechny ludności w Prusach w 1861 r. wykazał, że powiat lubliniecki zamieszkiwało już 43931 mieszkańców, czyli w ciągu 33 lat, tutejsza ludność zwiększyła się o 15816 osób. Za słabym zaludnieniem powiatu poszła w dalszej kolejności rzadka gęstość osadnicza i stopień zurbanizowania, które były niższe od średniej w rejencji opolskiej.

Kolejny spis ludności z 1 grudnia 1871 r. stwierdzał, że ilość ludności powiatu lublinieckiego osiągnęła liczbę 45326 osób, czyli była o 3,2% wyższa niż w 1861 r. Tempo wzrostu było zatem niewielkie, gdy dla rejencji opolskiej ów procent zaludnienia zwiększył się o 16,3%. Na jednym km² mieszkało tu w tym czasie 45 osób, co nadal stawiało lublinieckie w szeregu najrzadziej zaludnionych ziem. Należy w tym miejscu dodać, że po 1871 gęstość zaludnienia powiatu przejściowo spada. Liczby te wynoszą 43, 44 osoby na km². Dopiero rok 1895 przynosi wyższą gęstość zaludnienia – 46 osób na km². W kolejnych pięcioleciach liczba ludności rośnie tak, by osiągnąć pułap 50 osób w 1910 r. Trzeba jednak stwierdzić, że nie były to zmiany zasadnicze, a na uwagę należy

mieć fakt, że rejencja opolska należała do najgęściej zaludnionych obszarów spośród prowincji wschodnich państwa pruskiego w 1910 r. Owa gęstość wynosiła 167 osób na km².

Ostatnim spisem, który dotyczy tego okresu to wspomniany już spis ludności z 1910 r. Według niego powiat lubliniecki liczył 50388 mieszkańców, co dawało 50 osób na km². Liczba mieszkańców zwiększała się zatem w porównaniu z 1871 r. o 11,1 %. Ludność Lublińca i Dobrodzienia wzrosła do 7204 osób.

W okresie, który w tym miejscu został opisany, mamy do czynienia z trzema narodowościami: polską, niemiecką i żydowską, z których ta pierwsza była przez cały czas w przytłaczającej większości. Na fakt ten wskazują informacje o języku ludności tutaj zamieszkałej.

Zanim jednak przedstawię konkretne liczby na ten temat, warto przytoczyć jedną z lipskich gazet, która w 1841 r. potwierdziła stan rzeczy, jaki istniał na Górnym Śląsku w ogóle: „[...] nie ulega wątpliwości, że w większej części Górnego Śląska, w szczególności w powiatach Bytom, Koźle, Kluczbork, Niemodlin, Lubliniec, Opole, Pszczyna, Racibórz, Olesno, Rybnik, Strzelce Opolskie i Torzek – Gliwice cały właściwie lud nie tylko, że jest polskiego pochodzenia, ale i dziś w większej części mówi po polsku, i to przeważnie wyłącznie po polsku. Cała ludność owych 12 powiatów [...] wynosi około 720 tys. ludności, z których przeszło 650 tys. mówi wyłącznie po polsku.” Podobnych opisów można przytoczyć jeszcze wiele i stwierdzają one bezsprzeczną polskość tej ziemi.

Powiat lubliniecki podczas wszystkich wyżej wymienionych spisów powszechnych wykazywał raczej stały procent ludności deklarującej jako język mowy język polski. I tak w poszczególnych latach owe liczby się przedstawiały:

1828 r. – 88,8 %
1861 r. – 89,7 %
1900 r. – 86,0 %
1910 r. – 85,2 %¹⁰

Jeszcze lepiej dane te przedstawiały się w dwóch spisach szkolnych w 1901 r. i 1911 r. W jednym i drugim wypadku liczba ta stanowiła ponad 92 %.

Zatrzymując się jeszcze przez chwilę przy sprawach ludnościowych, należy po krótko wyjaśnić fakt tak niskiego zaludnienia powiatu lublinieckiego i bardzo małą tendencję wzrostową w tym aspekcie. Mówiąc bardzo skrótowo: ziemia lubliniecka była dla szybko rozwijającego się przemysłu górnośląskiego jednym z rezerwarów siły roboczej. Tak np. w latach 1871–1905 odpływ migracyjny stanowił tutaj aż 89% przyrostu naturalnego, a przecież przyrost ten nie był wcale mały. Do tego liczba emigrantów była często trudna do uchwycenia, gdyż wielu z nich opuszczało swoje domy bez formalnej zgody.

Na powolny wzrost liczby mieszkańców istotny wpływ miała liczba zgonów, zwłaszcza niemowląt, np. w 1876 r. na 1 tys. niemowląt płci męskiej umarł co trzeci chłopiec, a wśród niemowląt płci żeńskiej umierała prawie co trzecia dziewczynka.

Ważnym czynnikiem był tutaj stopień industrializacji. O ile w rolniczo-leśnym powiecie lublinieckim dominowała

Krzysztof Kanclerz • C.D. NA STR. 15

POWIAT LUBLINIECKI JAKO JEDNOSTKA C.D.

ludność całkowicie rdzenna, o tyle w industrializującym się powiecie bytomskim główną grupę tworzyła ludność przybyła tam z poza granic tego powiatu.

Stałą cechą struktury ludnościowej powiatu, charakterystyczną dla całego tego obszaru, była znaczna nadwyżka kobiet, zwłaszcza w grupie wieku produkcyjnego. Podłoża tak ukształtowanych relacji płci musimy szukać w procesach ludnościowych, będących pochodną industrializacji i urbanizacji. Rozwijający się przemysł chłonał męską siłę roboczą, ogoławając z niej obrzeżne tereny rolnicze.

Reasumując należy stwierdzić, że powiat lubliniecki, zachowując charakter rolniczo-leśny, skazany był tym samym na bardzo mały przyrost ludnościowy, stojąc jednocześnie w rzędzie z tymi obszarami, które nazywamy emigracyjnymi.

Już kilkakrotnie wspominałem tutaj o rolniczo-leśnym charakterze ziemi lublinieckiej. Fakt ten głównie determinował strukturę ludnościową oraz gospodarczą i zawodową, którą teraz zamierzam przedstawić.

Znaczna większość ludności powiatu lublinieckiego utrzymywała się z rolnictwa i leśnictwa. Według spisu z 1867 r. z rolnictwa utrzymywało się 72% mieszkańców, a z leśnictwa – 1,6%, łącznie więc zajęcia te dawały zatrudnienie prawie trzem czwartym ludności. Stosunek ten w następnych latach nie uległ poważniejszym zmianom. Wśród właścicieli gospodarstw rolnych i leśnych zdecydowaną przewagę mieli wielcy właściciele ziemscy, do których należała większa część terytorium powiatu. W 1909 r. fideikomisy zajmowały 46% powierzchni powiatu lublinieckiego, pozostałe majątki obszarne 18,2% powierzchni, a gospodarstwa chłopskie oraz inna drobna własność – łącznie 29,7% powierzchni. Największe posiadłości w powiecie posiadali: książę zu Hohenlohe-Ingelfingen, książę von Donnesmarck, król Albert saski, hrabia Ballestrem. Dobra te, jak podkreślali przedstawiciele pruskiej administracji, były ośrodkami niemieczyny w powiecie, podczas gdy znaczną większość drobnych rolników stanowili Polacy.

W 1861 roku lasy zajmowały w powiecie 63% ogólnej powierzchni, a w 1909 roku – 51% powierzchni; z tego ponad 90% przypadało na majątki obszarne i miejskie. Pól uprawnych było w 1861 r. 30 tys. ha, a w 1910 r. – 33,7 tys. ha; łąk i pastwisk w 1861 r. – 7,2 tys. ha, w 1910 – 8,1 tys. ha. Nastąpiła zatem niewielka zmiana na korzyść rolnictwa.

Przez długie wieki lasy dostarczały jedynie budulca i opału na lokalne potrzeby oraz paliwa dla miejscowych zakładów hutniczych. Z biegiem czasu zaczęła się coraz bardziej opłacać produkcja drewna dla zakładów przemysłowych w centrum okręgu górnośląskiego, co między innymi stało się jedną z przyczyn upadku lublinieckiego hutnictwa wykorzystującego węgiel drzewny. Owe drobne zakłady hutnicze o zacofanej technice nie mogły wytrzymać konkurencji wielkich, nowoczesnych hut w centrum okręgu przemysłowego. Upadek tej gałęzi gospodarki pociągnął również za sobą zamknięcie kopalni rudy na tym terenie.

Lasy dostarczały też surowca dla miejscowego przemysłu drzewnego (tartaki, fabryka celulozy i papieru), a wielcy obszarnicy wykorzystywali je do hodowli zwierzyny na reprezentacyjne polowania. Potrzeby przemysłu, zadecydowały o wprowadzeniu monokultur leśnych – głównie sosna i świerk.

W rolnictwie uprawiano głównie żyto, ziemniaki i owies. Przez cały omawiany okres, aż do roku 1920, wielkość pól uprawnych pod te rośliny była raczej stała i kształtowała się na poziomie 30% dla żyta, 20% dla owsa i 27–30% dla ziemniaków. Część zboża, ziemniaków oraz produktów spirytusowych sprzedawano poza powiat (ta liczba zresztą wzrastała),

resztę pozostawiano na potrzeby rynku wewnętrznego.

Bołączką ziemi lublinieckiej był niedostateczny rozwój przemysłu spożywczego, co powodowało, że np. kaszę i mąkę sprowadzano, podczas gdy wywożono zboże. Do owych zakładów zaliczamy młyny, gorzelnie, browary i co istotne liczba ich od połowy wieku XIX malała. I tak np. w 1840 r. było około 50 młynów wodnych, a w 1913 r. – 4 młyny parowe i 14 wodnych i wiatraków; gorzelnia było w 1840 r. 12, a w 1913 – 10. Liczba browarów zmniejszyła się od 1861 r. do początków XX wieku z 5 do 2 (w Lublińcu i Dobrodzieniu).

Hodowla bydła i trzody wzrastała, co było reakcją na zwiększenie uprawy roślin pastewnych (owies, koniczyna, mieszanki pastewne, buraki pastewne, lucerna). I tak liczba koni, bydła rogatego i świń wykazywała ciągły wzrost od końca lat trzydziestych XIX wieku do roku 1914. Jedynie liczba owiec w tym czasie systematycznie spadała, co było charakterystyczne dla tej hodowli na całym Śląsku. Powody tego stanu rzeczy są co najmniej dwa: 1) nieopłacalność produkcji wobec konkurencji australijskiej, 2) miejscowi wielcy właściciele, którzy byli głównymi hodowcami owiec, przeznaczali większą część swych gruntów na prowadzenie gospodarki leśnej. Ponadto istniało w powiecie kilkadziesiąt pasiek, które miały łącznie w różnych okresach od 2,5 tys. – 4 tys. uli.

Ściśle związane z miejscową gospodarką leśną były tartaki, które przerabiały surowiec z miejscowych lasów. W 1912 r. było ich 6: w Boronowie, Herbach, Kochcicach, Lisowie, Dobrodzieniu i Kaletach. Ale do najważniejszych zakładów przerabiających tutejsze drewno była zbudowana w latach 1882–1884 przez Gwidona Henckel von Donnersmarcka fabryka celulozy w Kaletach. Fabrykę tę stopniowo rozbudowywano tak, by pod koniec XIX wieku uzupełnić ją fabryką papieru. Donnersmarck założył również w Kaletach, fabrykę wełny drzewnej. Fakty te sprawiły, że miejscowość ta szybko się rozwijała, by w 1910 roku osiągnąć liczbę 1528 mieszkańców, co stanowiło niewiele mniej od miasta Woźniki.

W Lublinieckiem istniał przemysł ceramiczny, który to reprezentowały cegielnie (15 w 1918 r.) i 2 wytwórnie rur drenażowych, pracujące na lokalne potrzeby.

Listę zakładów przemysłowych w powiecie uzupełniają kilkanaście niewielkich kamieniołomów i wapienników, elektrownia miejska (1904 r.) i rzeźnia miejska w Lublińcu, fabryka chemiczne w Pludrach, odlewnia i fabryka maszyn rolniczych w Lublińcu, fabryka cygar w Dobrodzieniu, kilka wytwórni wody sodowej i lemoniady. Zakłady te zatrudniały po kilku, a wyjątkowo po kilkunastu lub kilkudziesięciu pracowników, zatem nie mogły konkurować w tym względzie z fabryką w Kaletach, zatrudniającą kilkuset robotników.

W latach 1911–1912 francuska firma „Les Fils de Motte Meillassoux et Comp” z Roubaix zbudowała w Lublińcu przedsiębiorstwo wełny czesankowej, która w 1914 r. zatrudniała 160 robotników oraz 25 urzędników i majstrów. Po wybuchu I wojny światowej fabryka ta, jako należąca do przedsiębiorców francuskich, została unieruchomiona i wzięta pod zarząd komisaryczny, a znajdujące się tam zapasy surowca zarekwirowano dla wojska.

Oprócz wyżej wymienionych gałęzi przemysłu i zakładów istniało w powiecie lublinieckim wiele drobnych przedsiębiorstw, które znajdowały się, według statystyk z końca XIX wieku, na pograniczu rzemiosła i przemysłu. Niemniej liczba robotników na ziemi lublinieckiej nie była duża i chociaż brak szczegółowych danych z początku wieku, można przyjąć, iż do wybuchu I wojny światowej nie przekraczała ona 1,5 tys. wraz z rodzinami stanowili oni nie więcej niż 10% ludności powiatu. Zatem ponownie trzeba stwierdzić,

Krzysztof Kanclerz • C.D. NA STR. 16

POWIAT LUBLINIECKI JAKO JEDNOSTKA C.D.

że przemysł w tym rejonie rejencji opolskiej odgrywał nie wielką rolę, mimo postępującej koncentracji i stopniowej modernizacji produkcji.

W omawianym okresie rzemiosło w powiecie lublinieckim było słabe. Od połowy XIX wieku liczba warsztatów zmniejszała się, by w roku 1914 osiągnąć 570 zakładów, z czego po 100 znajdowało się w Lublińcu i Dobrodzieniu, 36 w Woźnikach, a 32 w Koszęcinie. Podobnie przedstawiała się sprawa cechów, w których byli zrzeszeni rzemieślnicy. I tak w 1914 r. w Lublińcu były 3 cechy (1. rzemieślników, 2. szewców, 3. piekarzy), w Dobrodzieniu – 4 (1. stolarzy, bednarzy, szklarzy i tokarzy, 2. szewców, siodlarzy, kopytników, kapeluszników, 3. krawców, kuśnierzy i tkaczy, 4. rzeźników), w Woźnikach – również 4 (1. rzeźników, 2. kowali, ślusarzy, blacharzy, 3. stolarzy, stelmachów i bednarzy, 4. krawców). Zatem głównymi ośrodkami rzemiosła były miasta, gdzie znajdowały się siedziby cechów, skupiające majstrów także z okolicznych wiosek. Głównym powodem zmniejszenia się liczby warsztatów rzemieślniczych było wypieranie niektórych wyrobów rzemieślniczych przez artykuły przemysłowe sprzedawane z innych rejonów.

Lubliniec był niegdyś ważnym ośrodkiem handlowym położonym na szlaku z Olesna do Siewierza. Mniejszą rolę w handlu tranzytowym odgrywał Dobrodzień, położony na drodze z Lublińca do Opola. W XIX wieku znaczenie tych obu dróg zmniejszyło się, jednak wymiana handlowa z Królestwem Polskim ożywiła nadal życie gospodarcze, zwłaszcza Lublińca i Woźnik. F. Triest pisał w 1864 r., że handel z Polską jest znaczny i z pewnością się ożywi w lepszych warunkach komunikacyjnych. Zanim to jednak nastąpiło w trzech miastach powiatu odbywały się co tydzień targi oraz 3–4 razy w roku jarmarki, co umożliwiała okolicznej ludności sprzedaż produktów rolnych i zaopatrzenie się w towary przemysłowe i rzemieślnicze. Poza tym w 1861 r. odnotowujemy 61 sklepów w powiecie, skupionych głównie w miastach. Do tego dochodziły różnego rodzaju zajazdy, karczmy i restauracje.

Spostrzeżenie F. Triesta nie było z pewnością odkrywcze, ale bardzo prawdziwe. Na ożywienie handlu, a także

innych dziedzin gospodarki, wpłynęła budowa linii kolejowych. Do końca XIX wieku Lubliniec uzyskał połączenie z centrum okręgu przemysłowego przez Kalety i Tarnowskie Góry, z Wrocławiem i Poznaniem, w dalszej kolejności z Herbami i wreszcie z Fosowskim, co pozwoliło na połączenie z trasą na Opole. Fakt ten przyczynił się również do wzrostu ludności w samym mieście do 5 tys. w 1914 r., które tym samym wysunęło się na czoło wśród miast powiatu. Dobrodzień otrzymał linię kolejową z Fosowskim dopiero w 1913 r., ale pozwoliło mu to na utrzymanie pozycji drugiego co do wielkości miasta w powiecie. Podupadły natomiast Woźniki, które dopiero w latach międzywojennych zostały połączone przez Strzebiń z linią kolejową Kalety – Herby.

Lokalne instytucje kredytowe w powiecie lublinieckim zaczęły powstawać na przełomie XIX i XX wieku, a w 1914 r. było ich już 28. W Lublińcu znajdował się Bank Ludowy (założony w 1909 r.), niemiecki Bank Rzemieślniczy oraz Kasa Zaliczkowa; ponadto miasto było siedzibą powiatowej i komunalnej kasy oszczędnościowej. W Dobrodzieniu i Woźnikach istniały po 2 drobne instytucje kredytowe, w 20 gminach wiejskich działały kasy oszczędnościowo – pożyczkowe.

Wyrazem ożywienia handlu, dzięki poprawie warunków komunikacyjnych wyżej wymienionych, był fakt, że w 1914 r. liczba placówek handlowych w powiecie doszła do 341; z tego aż 101 znajdowało się w Lublińcu, 90 w Dobrodzieniu i tylko 18 w Woźnikach. Zakładów gastronomicznych i noclegowych (zajazdy, restauracje, szynki, hotele, kawiarnie) było 155, z czego 21 w Lublińcu, 17 w Dobrodzieniu i 8 w Woźnikach.

Reasumując przedstawione w dziedzinie życia gospodarczego powiatu lublinieckiego aspekty, należy po raz kolejny stwierdzić, że powiat zachował on swój rolniczo-leśny charakter. Sąsiedztwo powiatów o silnie rozwiniętym przemyśle górniczo-hutniczym ułatwiała zbyt artykułów żywnościowych oraz drewna, lecz jednocześnie hamowało rozwój miejscowego przemysłu, czy też nawet doprowadzało do jego upadku, jak to nastąpiło w przypadku lublinieckiego hutnictwa.

Krzysztof Kanclerz

Spod lublinieckiego zamku w daleki świat

POCZĄTKI KOLEJNICTWA W LUBLIŃCU

Co dzisiaj wydaje się być oczywiste, w XIX wieku uchodziło za szczyt nowoczesności, mobilności i prestiżu – drogi żelazne, które stały się wygodnym i dotąd niespotykanym w skali wydajności środkiem lokomocji i transportu, na Górnym Śląsku, dla rosnącego w coraz to większą siłę przemysłu, miały szczególne znaczenie. Ślady gęstej i dobrze skoordynowanej sieci kolejowej, wybudowanej wówczas w pruskiej części Śląska¹, są po dziś dzień widoczne. Nie ma w dzisiejszej Polsce regionu, w którym zagęszczenie dróg żelaznych byłoby większe, niż właśnie tutaj. Rozwojowi kolejnictwa w rejencji opolskiej towarzyszyły wznoszone piękne gmachy dworcowe, które przecież stały się wizytówkami miast, domy mieszkalne z całym socjalnym zapleczem dla pracowników kolei, placówki obsługi technicznej. Jednym słowem: Górny Śląsk, a wśród jego miast i miejscowości także Lubliniec, znajdował się

w II połowie XIX wieku na drodze niespotykanego do tej pory procesu modernizacji i rozwoju – także dzięki rozkwitowi kolejnictwa.

Pierwsze linie kolejowe wybudowane przez Prusy na Górnym Śląsku powstają już w połowie XIX wieku; tak w latach 1842-1845 powstaje szlak z Wrocławia do Opola, nieco później powstają linie łączące miasta i przede wszystkim zakłady przemysłowe w okolicach Zabrze, Bytomia, Rybnika, Królewskiej Huty. Kolej zaczyna być postrzegana jako środek transportu w skali makro; ze Śląska buduje się linie w kierunku granicy z Cesarstwem Rosyjskim, w stronę Wielkopolski czy w głąb II Rzeszy Niemieckiej. Warto zwrócić uwagę tutaj na drogę żelazną z Tarnowskich Gór przez Zawadzkie i Fosowskie do Opola, powstałą w latach 60-tych XIX wieku, będzie ona miała doniosłe znaczenie

Zbigniew Chromik • C.D. NA STR. 16

dla kolejnictwa lublinieckiego. Tak więc prężnie rozwijające się układanie dróg żelaznych w rejencji opolskiej ma swoje doniosłe miejsce w historii Górnego Śląska, i nie ominię także Lublińca i powiatu lublinieckiego.

Dziewiętnastowieczny Lubliniec to miasteczko na północnym wschodzie Górnego Śląska, blisko granicy z Carstwem Rosji, siedziba władz powiatu, okręgu jurysdykcyjnego, urzędu celnego i wielu innych placówek. Logiczną konsekwencją tego stanu stały się dążenia do połączenia miasta z większymi ośrodkami z jednej, a terenami wiejskimi powiatu lublinieckiego z drugiej strony. Istotne znaczenie w tych aspiracjach Lublińca ma jego zamek, w drugiej połowie XIX wieku siedziba sądów: do 1879 Powiatowego, a w latach 1879-1892 Okręgowego. Wobec delegowania niektórych spraw sądowych i postępowań, konieczne było zapewnienie możliwości dojazdu do miasta; w takiej sytuacji wybudowanie przez Lubliniec linii kolejowej było przesądzone.

Zanim jednak kolej dotrze do samego Lublińca, co miało miejsce w latach osiemdziesiątych XIX wieku, już kilka lat wcześniej, od 1868 roku, pierwszy szlak kolejowy przebiega przez teren ówczesnego powiatu lublinieckiego². Wybudowana przez Towarzystwo Kolei Prawego Brzegu Odry linia z łącząca Wrocław z węzłem Fosowskie przez Kluczbork³ przebiega przez zachodnią część powiatu, a w miejscowości Myślina⁴ powstaje pierwsza w powiecie lublinieckim stacja kolejowa.

Miastem kolei i kolejarzy Lubliniec staje się na jesieni 1884 roku w październiku tegoż roku uruchomiona zostaje magistralna linia kolejowa od stacji Tarnowskie Góry przez Kalety, Lubliniec do Olesna Śląskiego i dalej do Kluczborka⁵. Wraz z pojawieniem się kolei w Lublińcu, miasto otrzymuje nową wizytówkę; do tej pory jedynym, reprezentacyjnym gmachem był lubliniecki zamek, którego mury przez wiele wieków były świadkami bogatej historii miasta. W latach osiemdziesiątych XIX wieku pojawia się druga budowla, która może ubiegać się o miano symbolu charakterystycznego dla miasteczka – lubliniecki dworzec. Od tej pory dwupiętrowy, ceglasty gmach, położony w centrum miasta, oddalony niecały kilometr od rynku będzie pierwszym budynkiem, który zobaczą podróżni przyjeżdżający bądź przejeżdżający przez Lubliniec. Miasto łączy od teraz elementy tradycji i dawności – przez lubliniecki zamek – oraz, dzięki szybkiemu rozwojowi kolei elementy nowoczesności i futuryzmu.

Linia, oddana w 1884 roku do użytku, ma dla samego miasta kolosalne znaczenie. Od tej pory możliwe są połączenia z takimi śląskimi metropoliami jak Bytom czy Wrocław, podróż nie jest już kilkudniową wyprawą, lecz parogodzinną podróżą przez nieznaną dotąd krajobrazy. Wraz z oddaniem do użytku linii z Tarnowskich Gór do Kluczborka przez Lubliniec, na terenach powiatu powstają (poza Lublińcem) nowe stacje kolejowe wraz z dworcami i całym zapleczem: w Koszęcinie i Sierakowie, nieco później także w miejscowości Ciasna. Szlak tej drogi żelaznej wytyczony został w niedużej odległości od szos Lubliniec – Olesno i Lubliniec – Koszęcin, sporą nowością było przygotowanie techniczne szlaku pod dalszą rozbudowę; zarówno dworce, jak i sam nasyp, mosty czy przepusty były przygotowane pod wybudowanie drugiego toru, którego ułożenie zostaje ukończone na całym szlaku w 1898 roku, a linia zyskuje dzięki temu miano linii magistralnej. Należy także dodać, że główny inwestor i wykonawca budowy szlaku Kluczbork – Olesno – Kalety – Tarnowskie Góry,

czyli wspomniane już Towarzystwo Kolei Prawego Brzegu Odry była spółką prywatną, natomiast, co stanowiło pewne *novum*, prace związane z ułożeniem drogi żelaznej były częściowo realizowane już na rachunek państwa⁶. Można zatem stwierdzić z dumą, iż pojawienie się infrastruktury kolejowej w Lublińcu przyczyniło się do rozwoju miasta i wzrostu jego atrakcyjności, także jeden z najwybitniejszych śląskich pisarzy XX wieku, Horst Bienek, którego matka pochodziła z Lublińca, docenił rolę i istotę kolejnictwa w następujący sposób:

„(...) kolej to coś więcej niż tylko tory, lokomotywy i dym. To prawdziwe okno na świat”

W historii lublinieckiego kolejnictwa doniosłą datą jest dzień 1 stycznia 1892. Od tego dnia stacja Lubliniec podniesiona zostaje do rangi węzła kolejowego⁷, dzięki uruchomieniu linii kolejowej w kierunku wschodniej granicy, w stronę Częstochowy do miejscowości Herby. Długość ułożonej drogi żelaznej wynosiła 16,96 km⁸, i pokrywa się w zasadzie z jej dzisiejszym przebiegiem, z kilkoma wyjątkami, przede wszystkim w Lublińcu. Otóż, pierwotnie linia wybudowana u schyłku XIX wieku przebiegała na terenie miasta od dworca wzdłuż dzisiejszej ulicy W. i K. Niegolewskich, i dalej w kierunku Jawornicy i Kochanowic; taki stan rzeczy miał miejsce aż do lat pięćdziesiątych XX wieku⁹. Dopiero wówczas przebieg trasy zmieniono i taki pozostał do dziś. Wraz z budową linii na terenie powiatu powstają nowe stacje kolejowe w miejscowościach Kochanowice (*Kochanowitz*), Lisów (*Lissau*) oraz graniczna stacja Herby Pruskie (*Preussisch Herby*)¹⁰. Doniosłe wydarzenie miało miejsce tuż za rosyjsko – pruską granicą, w 1903 roku, gdy oddano do użytku wąskotorową linię kolejową¹¹ z Częstochowy w zachodnim kierunku, aż do przejścia granicznego w Herbach, pozwoliło to na możliwość podróżowania z Lublińca w kierunku Łodzi i Warszawy, jednak, zwłaszcza w początkowych latach liczba podróżujących z Prus w głąb Królestwa Kongresowego była stosunkowo niewielka, jedną z przyczyn była konieczność przesiadki na granicy i przejście piechotą z pruskiej stacji granicznej na rosyjską (Herby Ruskie)¹².

Rozwój kolejnictwa w Lublińcu ma nie tylko względy prestiżowe, jest także sporym ułatwieniem dla mieszkańców miasta, ma także spore znaczenie dla jego dalszego rozwoju. Gdy w 1892 roku dochodzi do wykupienia lublinieckiego zamku przez władze państwowe w celu utworzenia w jego murach placówki szpitalnej dla ludzi umysłowo chorych (podobna placówka istniała już od kilku lat w Rybniku), obiekt przechodzi gruntowną renowację¹³, a potrzebne materiały transportowane były za pomocą kolei.

Dziesięć lat po wybudowaniu dworca i uruchomienia pierwszych połączeń przez Lubliniec, 10 października 1894 roku zostaje oddana do użytku wybudowana linia łącząca węzeł Fosowskie/Wosowska (wówczas *Vosswalde*) z Lublińcem. Oprócz nowych połączeń i rozbudowy węzła miasto uzyskało możliwość bezpośredniego dojazdu do Opola, które wówczas, jako stolica rejencji opolskiej, było siedzibą władz administracyjnych, pod które podlegał powiat lubliniecki. Linia, której długość wynosiła ok. 24 km, poprowadzono przez północną część miasta w kierunku zachodnim, jej zasadnicza część przebiegała i po dzień przebiega przez tereny leśne. Utworzono nowe stacje kolejowe w miejscowościach Lipie Śląskie¹⁴, Pawonków (*Pawonkau*) oraz Pludry (*Pluder*). Nowy szlak, który na stacji węzłowej Fosowskie łączył się z linią Tarnowskie Góry – Opole oferował także korzystniejsze i szybsze połączenie

SPOD LUBLINIECKIEGO ZAMKU C.D.

Lublińca z Wrocławiem (i dalej na zachód), a także odciążył w znacznym stopniu linię Lubliniec – Kluczbork. Wydaje się, że właśnie ta inwestycja była najistotniejsza dla pionierskiego rozwoju kolei w Lublińcu, a także – dla samego miasta.

Wspomniano już o znaczeniu kolei podczas prac remontowych w lublinieckim zamku na przełomie wieków, także, gdy nowopowstały szpital psychiatryczny już funkcjonował i przyjmował pacjentów z terenów Górnego Śląska, na pierwszym planie widać spore ułatwienie dla transportowania chorych oraz wizytujących dzięki kolei i coraz większej ofercie połączeń pasażerskich.

Oprócz tych trzech wielkich inwestycji kolejowych w Lublińcu, przeprowadzonych w latach 1884–1894, a więc budowy linii z Tarnowskich Gór do Kluczborka, do stacji węzłowej Fosowskie oraz ułożenia szlaku kolejowego na wschód, do stacji granicznej Herby Pruskie, należy wymienić szereg mniejszych inwestycji, już nie tak doniosłych jak poprzednie, jednak mających także wpływ na rozbudowę zarówno samego węzła, jak i oferty dla podróżnych, których z roku na rok przybywało.

Po pierwsze, na krótko przed wybuchem I wojny światowej, w grudniu 1913 roku oddano do użytku linię Fosowskie – Dobrodzień¹⁵, dzięki czemu możliwe było dojeżdżanie z Dobrodzienia do Lublińca, z koniecznością przesiadki. Trochę niefortunnym rozwiązaniem technicznym, aczkolwiek wówczas nieświadomym było wybudowanie w Dobrodzieniu dworca czołowego¹⁶, co uniemożliwiło ewentualne przedłużenie linii w kierunku północnym¹⁷.

Istotnym aspektem ułatwiającym podróżowanie była rozbudowa stacji granicznej w Herbach Pruskich oraz przedłużenie torów w obu kierunkach: normalnego do stacji Herby Ruskie oraz wąskotorowego z terytorium Rosji na stronę pruską; od tego momentu nie był już konieczny dwukilometrowy przemarsz przez granicę, po kontroli celnej i paszportowej wystarczyło przejść na inny peron. Od 1911 istniała także możliwość dojazdu od Herb do stacji Kielce¹⁸.

Dla zwiększenia przepustowości linii Lubliniec – Kluczbork, wybudowano i oddano do użytku w 1913 roku posterunek odstępowy na wysokości miejscowości Kochcice (*Kochtschütz*), w połowie drogi między stacjami Ciasna i Lubliniec. Dzięki temu na szlaku mogły się znajdować dwa pociągi, a nie jeden, jak uprzednio. Posterunki odstępowe, niekiedy nazywane w literaturze także posterunkami blokowymi, ponadto zwiększały bezpieczeństwo na szlaku, gdyż wyposażano je w urządzenia łącznościowe.

Pierwszy etap rozwoju kolejnictwa w Lublińcu i ziemiach powiatu lublinieckiego kończy się wraz z wybuchem I wojny światowej w 1914 roku. W wyniku działań wojennych uszkodzony zostaje przez wycofujących się Rosjan węzeł częstochowski, wobec czego czasowo nie jest możliwa komunikacja kolejowa Lublińca z miastami dawnego już Królestwa Kongresowego. W dniu wybuchu wojny miasto ma możliwość połączeń z Wrocławiem zarówno przez Kluczbork, jak i przez Opole, istnieje możliwość dojazdu do stacji Strzelce Opolskie (od 1912 roku) z przesiadką w Fosowskim, przede wszystkim, Lubliniec posiada stałe połączenia pasażerskie z Tarnowskimi Górami, Bytomiem i innymi miastami przemysłowymi na Górnym Śląsku. Oczywiście na tym nie kończy się historia rozwoju kolei w powiecie lublinieckim, zarówno w latach II Rzeczypospolitej¹⁹ (1922–1939), jak i za czasów PRL-u, gdzie kolej stanowi podstawowy środek transportu zbiorowego, sieć torowa się powiększa znacznie,

modernizowana i rozbudowywana jest infrastruktura oraz zaplecze socjalne, jak i techniczne.

Najistotniejszą cechą okresu pionierskiego (1884–1914) lublinieckiej kolei jest wpływ na rozwój miasta z jednej strony oraz jego promowanie z drugiej. Dzięki ułożonym drogom żelaznym do miasta można było dotrzeć praktycznie z każdej strony. Z miasteczka prowincjonalnego, do którego jedynym sposobem dotarcia były szosy, stał się jeden z ważniejszych węzłów komunikacyjnych rejencji opolskiej, a dzięki bliskości granicy z Rosją węzeł ten nabrał, w szczególności z początkami XX wieku, charakteru strategicznego.

Zbigniew Chromik

1. Zasadnicza część Śląska znajdowała się w XIX wieku pod panowaniem pruskim, jedynie niewielkie skrawki na zachodzie i południu (Opawa, Karniów, Cieszyn) znajdowały się w monarchii Austro-Węgierskiej Por. Marek Czapliński [red.], *Historia Śląska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 247–248.
2. Granica powiatu lublinieckiego była w czasach XIX wieku bardziej wysunięta na zachód, w granicach powiatu znajdowało się miasto Dobrodzień. Por. *Mapa General – Karte von der Königlich Preussischen Provinz Schlesien*, Verlag Eduard Trewendt In Breslau, Wrocław 1866
3. Andrzej Koza, *Dzieje kolei na historycznych terenach powiatu lublinieckiego*, Lubliniec 2006, s. 1
4. Linia od 2003 roku jest nieczynna dla ruchu pasażerskiego, budynek dworcowy w Myślinie przed laty zamieniono na budynek mieszkalny.
5. Część linii, na odcinku Kluczbork – Olesno, oddano do użytku już w lipcu 1883 roku. Por. Siegfried Bufe, *Eisenbahnen In Schlesien*, Bufe-Fachbuch-Verlag, Egglham – München 1993, s. 116
6. Michał Jerczyński, Stanisław Koziarski, *150 lat kolei na Śląsku*, Instytut Śląski w Opolu, Opole – Wrocław 1992, s. 66
7. Węzłem kolejowym nazywa się stację, mającą przynajmniej trzy linie wylotowe. Por. Siegfried Bufe, *Eisenbahnen In Schlesien*, Bufe-Fachbuch-Verlag, Egglham – München 1993, s. 25
8. Krzysztof Soida [red.], *Dzieje Katowickiego Okręgu Kolejowego*, Śląska Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, Katowice 1997, 65
9. Andrzej Koza, *Dzieje kolei...*, s. 3
10. Nazwa stacji Herby Pruskie zmieniła się kilka razy, obecnie nazywa się Herby Stare Por. Henryk Dąbrowski, Krzysztof Soida, Przemysław Nadolski, Edward Wieczorek, *Węzeł Kolejowy Tarnowskie Góry 1857–2007*, Betezda, Rybnik 2007, s. 52
11. Przeświet linii wynosił 600 mm, w 1903 roku oddano do użytku szlak Herby Ruskie – Częstochowa Stradom. Por. Krzysztof Groniowski, Jerzy Skowronek, *Historia Polski 1795–1914*, PZWS Warszawa, s. 282.
12. Andrzej Koza, *Dzieje kolei...*, s. 1.
13. Urszula Zgorzelska, *Dzieje zamku lublinieckiego (skrót)*, s. 3
14. Stację Lipie zlikwidowano w 1987 roku i przeniesiono do miejscowości Lisowice. Por. Andrzej Koza, *Dzieje kolei...*, s. 4
15. Glässel, Dieter, *Zur Eisenbahn-Geschichte Schlesiens*, Böttcher Verlag, Dortmund 1969, s. 14
16. Dworzec czołowy – dworzec umożliwiający podróż tylko w jednym kierunku, tj. nieprzelotowy. Por. Holger Kaufhold, Eckhard Klein, Detlef Schikorr: *150 Jahre Eisenbahn in Flensburg – Von der südschleswigschen Eisenbahn zur Deutschen Bahn AG*, Gesellschaft für Flensburger Stadtgeschichte, Sigmaringen 2000.
17. Linie o typie nieprzelotowym upadały masowo w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku; przykładowo w dawnym województwie częstochowskim nie jest już czynna żadna z tego typu linii.
18. Stefan Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996–1998, s. 372.
19. W latach początkowych II RP, wskutek wojny celnej z Niemcami, na terenie powiatu lublinieckiego miały swój początek dwie największe kolejowe inwestycje międzywojnia: w 1926 wybudowano linię kolejową z Kalet do Podzamcza (obecnie Wieruszów) przez Herby i Wieluń, kilka lat później powstała magistrala węglowa Śląsk – Porty, ze stacją początkową Herby Nowe. Por. Henryk Dąbrowski, Krzysztof Soida, Przemysław Nadolski, Edward Wieczorek, *Węzeł Kolejowy Tarnowskie Góry 1857–2007*, Betezda, Rybnik 2007, s. 50

Polska manifestacja trzeciomajowa w Lublińcu w 1920 roku

Decyzją konferencji wersalskiej w znacznej części Górnego Śląska przeprowadzony miał zostać plebiscyt, w którym mieszkańcy tego obszaru zdecydować mieli o jego dalszej przynależności państwowej. Gdy w dniu 10 stycznia 1920 roku traktat wersalski wszedł w życie, zarówno Polacy jak i Niemcy zaczęli przygotowywać się do głosowania. Kampanią strony polskiej kierował Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu, ulokowany w budynku hotelu „Lomnitz”, którego pracami kierował Wojciech Korfanty. Jednym ze sposobów wyrażania postaw narodowych w tym okresie były manifestacje, służące również pozyskiwaniu głosów. W okresie bezpośrednio przed plebiscytem na Górnym Śląsku niemal codzienne odbywały się liczne wiece i pochody organizowane przez obydwie strony przygotowujące się do głosowania. Do szczególnego ich nasilenia doszło wiosną 1920 roku. Gdy w dniu 13 kwietnia 1920 roku Niemcy, bez porozumienia ze sprawującą władze na obszarze plebiscytowym Międzysojuszniczą Komisją Rządzącą i Plebiscytową, zorganizowali wielką manifestację w Opolu, strona Polska musiała odpowiedzieć. Okazją stała się zbliżająca 129. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Polskie wystąpienia narodowe z tej okazji odbywały się już w miastach górnośląskich rok wcześniej, gromadząc ok. 200–250 tys. uczestników.

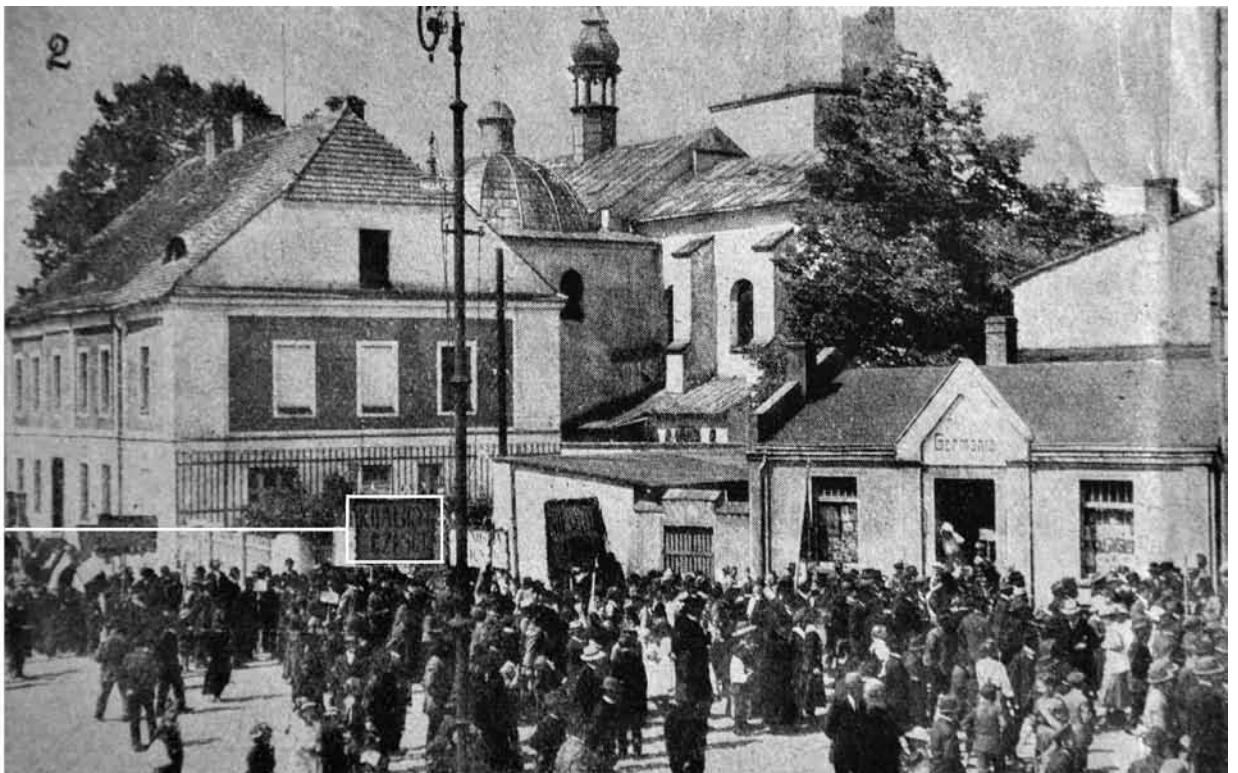
Decyzją kierownictwa polskiego obozu manifestacje miały obywać się w niedzielę 2 maja 1920 roku, gdyż dzień rocznicowy przypadał w roboczy poniedziałek, co utrudniało mobilizację. Polski Komitet Plebiscytowy zapewnił również zgodę Komisji Międzysojuszniczej na swoją akcję, więc odbywała się ona legalnie. Masowe uczczenie rocznicy uchwalenia konstytucji miało również inny, niezwykle istotny aspekt.

Decyzję o ogólnopolskim świętowaniu tej rocznicy podjął także polski sejm. Manifestacje górnośląskie miały stworzyć poczucie jedności z państwem polskim, z którym chcieli połączyć się miejscowi Polacy. Wydawany w Bytomiu „Kurier Śląski” 2 maja 1920 roku pisał: „Dzień ten uroczysty obchodzić będzie Polska z całym przepychem i wspaniałością, na jaką ją stać (...) O Polsko Ty nasza, Matko umiłowana, żyj, rozwijaj się, rośnij w moc i siłę, daj szczęście wszystkim dzieciom swoim! (...) Lud polski na Śląsku jest duchem złączony z swymi braćmi za kordonem i pochodami licznymi dokumentami tę swoją nierozzerwalność G. Śląska z Macierzą Polską stwierdzi”.

Trzeciomajowe manifestacje zgromadziły na ulicach miast górnośląskich masy Polaków. Największe odbyły się w Katowicach i Zabrze, gromadząc po około 70 tys. uczestników. W Tarnowskich Górach około 30 tys. Polaków manifestowało swoje uczucia narodowe. W dużych miastach Niemcy, w obliczu siły żywiołu polskiego, nie zdecydowali się na atakować manifestantów swoimi licznymi i dobrze zorganizowanymi bojówkami. Do incydentów dochodziło bardzo rzadko. Inaczej sytuacja wyglądała w małych miasteczkach, gdzie polskie struktury nie były tak dobrze zorganizowane, a Niemcy posiadali większość. W Kluczborku Niemcy nie dopuścili do polskiej manifestacji, a w innych miejscowościach starali się rozbić polskie pochody. W Oleśnie próbowali najpierw przekrzykiwać zgromadzonych, później doszło do regularnej bójki obydwu stron. Według relacji „Kuriera Śląskiego”: „raniono 2 do 3 Polaków, przyczem jednak Niemców niezgorzej obito”.

Sebastian Ziółek • C.D. NA STR. 20

Tablica z napisem „Koalicyi Cześć” odnosząca się do Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku, której wojska stacjonowały w Lublińcu



Zdjęcie przedstawia początek zbiórki na tzw. małym rynku. Dobrze widoczne są tablice z hasłami.

POLSKA MANIFESTACJA C.D.

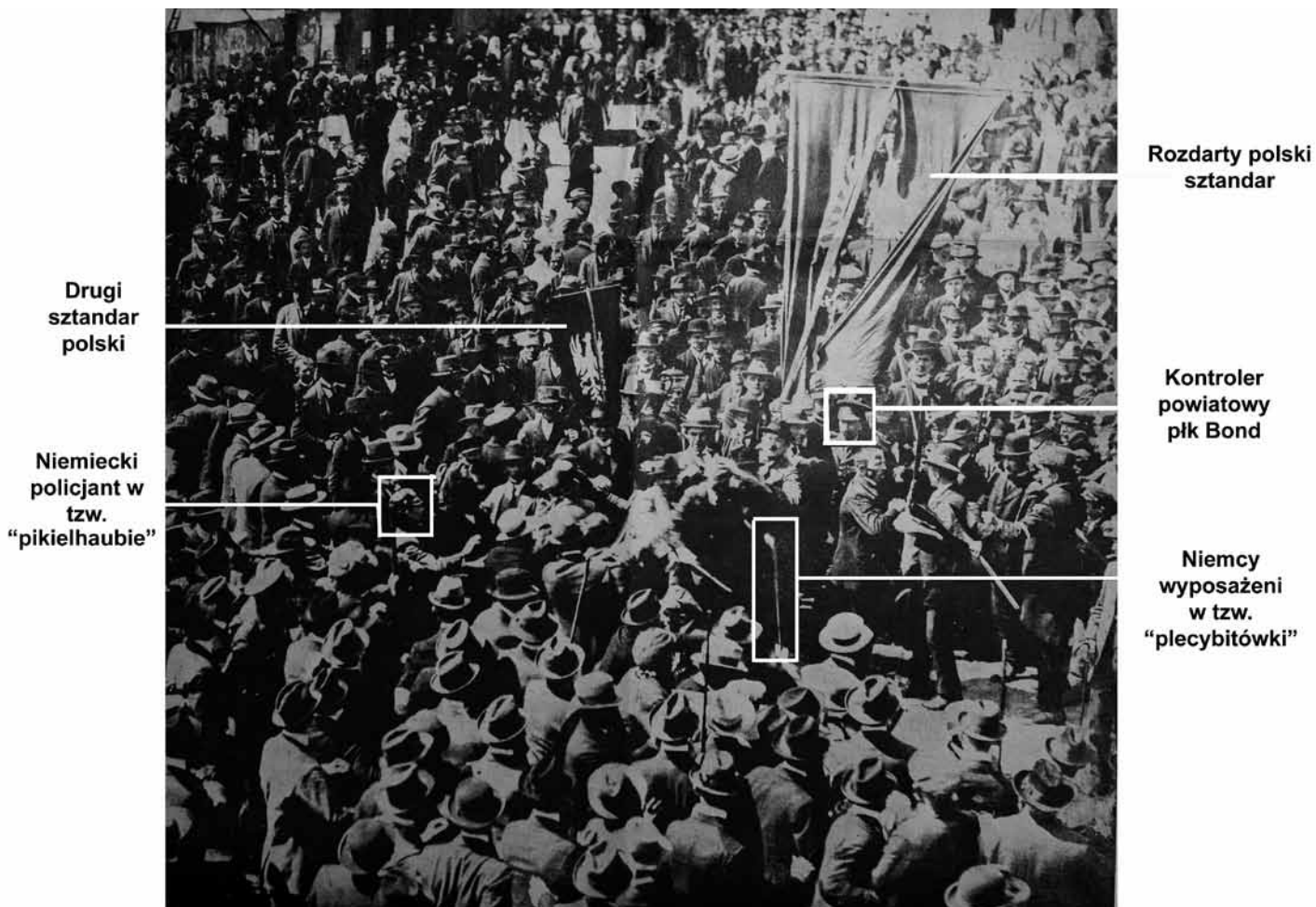
Manifestację trzeciomajową przygotował również Polski Komisariat Plebiscytowy na powiat lubliniecki. Przypadająca w tym roku 95. rocznica tego wystąpienia jest okazją do szczegółowej analizy tego wydarzenia. Podstawowym materiałem źródłowym do jej przeprowadzenia są trzy zdjęcia zamieszczone w dzienniku „Polonia” 2 maja 1931 roku, prezentowane w artykule. Fotografie z tej uroczystości zostały zamieszczone również w literaturze historycznej. Jedno z nich znajduje się w opracowaniu *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, pod redakcją Jerzego Jarosa (Katowice 1972). Pokazuje ono fragment manifestacji w nieco szerszym ujęciu niż to samo zdjęcie zamieszczone w „Polonii”. Dwie fotografie zamieszczono w *Encyklopedii Powstań Śląskich* (Opole 1982). Jedna z nich pokazuje inny fragment manifestacji niż w „Polonii”, druga natomiast przedstawia szerszy fragment manifestacji niż zdjęcie z tego dziennika. Dwie nieznanne dotychczas fotografie manifestacji w Lublińcu zamieścił Marian Berbesz w opracowaniu *Obowiązek swój spełnił do końca*, poświęconym dziejom 74 Górnos Śląskiego Pułku Piechoty. Mimo ich słabej jakości jako jedyne ukazują one zgromadzenie od innej strony. Łącznie analizie poddanych zostało 8 fotografii dokumentujących przebieg manifestacji. Wystąpienie w Lublińcu najszerszej opisały w identycznych relacjach dzienniki „Kuryer Śląski” oraz „Katolik”, ciekawe informacje zamieściła również „Polonia”.

Program manifestacji w Lublińcu, który nie jest znany, prawdopodobnie nie odbiegał od tego, jaki ogłoszono w Bytomiu. W mieście tym planowano: „Bez względu na pogodę i psotę, bez względu na trudy i przeszkody, staniemy wszyscy w niedzielę,

dnia 2-maja, o godzinie 3 po południu na placu Moltkego (...) skąd wyruszymy w pochodzie w następującym porządku: 1. Wszystkie towarzystwa zawodowe, polityczne, kulturalne, oświatowe, sportowe i kościelne przychodzą z chorągwiami i tablicami; 2. Orkiestry; 3. Lud niezorganizowany. Napisy tablic treści drażniącej niedozwolone. Jeszcze raz wzywamy wszystkich, aby nikogo w pochodzie nie brakło”. W Lublińcu punktem zbornym był obecny plac Kopernika, tzw. mały rynek. Na to miejsce przybywały pochody z miejscowości wokół Lublińca, w których zamieszkiwała większość Polaków. W samym Lublińcu większość mieszkańców stanowili Niemcy. Centrum polskiej manifestacji wyznaczała duża chorągiew z Orłem Białym. Na zdjęciach widoczny jest również mniejsza chorągiew, także z wizerunkiem Orła Białego. Pochodowi towarzyszyła orkiestra. Prawdopodobnie manifestanci chcieli przejść na miejski rynek lub udać się w kierunku siedziby Polskiego Komisariatu, znajdującego się przy zbiegu obecnych ulic Plebiscytowej i Powstańców. Świadczy o tym zablokowanie wejścia na rynek i obecnej ulicy Piłsudskiego przez Niemców. Grupy manifestantów z miejscowości wokół Lublińca ustawiły się naprzeciw kościoła św. Mikołaja, o czym świadczy nagromadzenie tam tabliczek, prawdopodobnie z nazwami miejscowości. Hasła na tablicach, jakie udało się odczytać, były następujące: „Koalicji cześć”, „Niech żyje Polska” oraz fragment napisu „Jednością silna”. Nie były to więc hasła obraźliwe w stosunku do Niemców.

Sam przebieg manifestacji, według relacji „Kuryera Śląskiego” oraz „Katolika”, był następujący: „Liczny pochód

Sebastian Ziółek • C.D. NA STR. 21



Na zdjęciu widoczna jest bójka pod polskim sztandarem, który jest już rozdarty

POLSKA MANIFESTACJA C.D.

polski wraz z sztandarami polskimi i koalicyjnymi przybył na Rynek. Kapela zagrała pieśń nabożną <Serdeczna Matko>. W tym bojówki niemieckie pod przewodnictwem oficerów Fahnenschmidta i Gensa rzuciły się na pochód i zażądały wydania sztandarów narodowych. Bojówki niemieckie wobec tego wśród ryku, że zabiją wszystkich <handgranatami> rozbiły pochód, wydarły jeden sztandar i podarły go w kawałki. Jednocześnie z kamienic różnych kupców niemieckich ciskano kamieniami w rzesze polskie. Pułkownik angielski Bond zawezwał <zzycherheitswehrę>, aby przywróciła porządek. <Zzycherheitswehra> jednak zawiodła. Przyłączyła się do bojówek Fahnenschmidta i Gensa i pomagała rozbić pozostałe jeszcze poszczególne grupy polskie. Wobec tego zjawily się posterunki wojsk okupacyjnych, które zajęły się eskortą tych grup. Tłuszcza niemiecka razem z <zzycherheitswehrą> nacierała na biuro Kółka rolniczego; posterunek francuski zastąpił drogę <zzycherheitswehrze> nacierającej. Zielona policja jednakże wbrew rozkazom wojskowych usiłowała wdrzeć się do biura, przyczem jeden <zzycherheitswehrzysta> został raniony w głowę. Lud polski bronił się, przyczem dosyć ciężko zraniono wyrodką Kolana, znanego w Lublińcu lichwiarza. W bójkach tych znaczniejsze rany odnieśli p. Rzeźniczek z Lublińca i pewien obywatel z Koszęcina. Kilka osób odniosło rany lżejsze. Zaznaczyć wypada, że bojówki niemieckie zgromadziły się na Rynku w szeregu pochodowy z sztandarami niemieckimi i podnosili oficerów Fahnenschmidta i Gensa jako bohaterów d[ń]ia. Pochód polski rozbity został za pieniądze Hepnera z Bronkowa, który na rozbić pochodu Trzeciego Maja wydał 4 tysiące marek. Pan ten płaci wogóle za rozbić każdego zebrania polskiego regularnie 50 marek”.

Opis przebiegu manifestacji pokazuje, że środowiska niemieckie przygotowały się na jej rozbić. Dowodzący akcją Fahnenschmidt i Gens byli niemieckimi oficerami przybyłymi z Rzeszy. Drugi z nich, znany także jako Genz, dowodził później batalionem „Lublinitz”, walczącym z polskimi powstańcami m.in. pod Zębolicami koło Olesna. Wspomniany pułkownik angielski Bond był kontrolerem powiatowym, czyli reprezentantem Komisji Międzysojuszniczej, jedynej władzy na obszarze plebiscytowym. Wezwana przez niego policja, w artykule określona jako „zzycherheitswehra”, to *Sicherheitspolizei* – Policja Bezpieczeństwa. Była to niemiecka formacja, od koloru mundurów zwana „policją zieloną”, lub „zzycherką”. Stosowała ona wobec ludności polskiej terror, słynęła z okrutnych metod postępowania, popierała niemieckie przedsięwzięcia, więc jej przyłączenie się do ataku na polską manifestację nie może dziwić. Wspomniany w artykule polski poszkodowany to prawdopodobnie Maksymilian Rzeźniczek, przewodniczący lublinieckiego komisariatu plebiscytowego. Na zdjęciu zamieszczonym w pracy M. Berbesza widoczne są dwa sztandary, znajdujące się bliżej wejścia na rynek główny. Potwierdza to relację dziennika o użyciu przez kontrmanifestację niemiecką swoich oznak narodowych. Uzupełnieniem tego opisu przebiegu manifestacji w Lublińcu jest krótka, ale bardzo ważna informacja zamieszczona w dzienniku „Polonia”. Podano w nim, że polski pochód rozwiązał się sam za radą pułkownika Bonda. Wtedy nastąpiły ataki na pozostałe grupy polskich manifestantów, opuszczających plac ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła”. Według *Encyklopedii Powstań Śląskich* liczebność polskiej manifestacji wynosiła około 2 tys. osób. Na zdjęciu zamieszczonym w „Polonii”, przedstawiającym bójkę pod polskim sztandarem, udało się zidentyfikować około 320 osób, zarówno Niemców jak i Polaków.



Manifestacja opuszcza rynek, udając się w kierunku kościoła św. Mikołaja.

Na fotografii tej widoczny jest pułkownik Bond, stojący pod polskim sztandarem, który jest już rozerwany. Bardzo dobrze widać również tzw. „plebiscytówki”, bądź „plecybitówki”. Były to laski używane przez niemieckich bojówkarzy do atakowania Polaków na wiecach i manifestacjach. Niektóre zakończone były kulą z kolcami. Widoczny na zdjęciu niemiecki policjant w charakterystycznym hełmie, tzw. „pikielhaubie”, według „Polonii” zagrzewał Niemców do dalszych ataków na polską manifestację.

Polskie zgromadzenie miało charakter pokojowy. Na zdjęciach widać kobiety przybyłe na manifestację, nie brakuje również dzieci. Jeden z chłopców, widoczny tuż obok polskiego sztandaru, trzyma tabliczkę z napisem. Obrzucenie manifestacji kamieniami z okien domów i bierność niemieckiej policji były charakterystyczne również podczas pochodów w innych miastach. Jeden z uczestników manifestacji w Opolu następująco opisał atak na Polaków, jaki miał miejsce na peryferiach miasta: „Dla sprawniejszego przeprowadzenia akcji zajęto w dużej mierze pozycje na dachach domów przyległych do ulicy. Zaatakowali oni z całym impetem czołówki pochodów polskich, nie dopuszczając do wejścia na teren miasta. Posypały się z dachów kamienie, butelki, nawet i pojedyncze strzały na uczestników pochodu. Byli ranni, powstało zamieszanie. Długie oczekiwanie na oczyszczenie atmosfery przez formacje aliantów nie dało żadnego rezultatu, zaś formacje policji znikły jak kamfora” (*Wspomnienia Opolan*, red. W. Kornatowski, K. Malczewski, Warszawa 1960).

Manifestacja trzeciomajowa w Lublińcu odniosła zamierzony skutek. Ukazała dążenia narodowe Polaków zamieszkujących Lubliniec i okoliczne miejscowości oraz wpisała się w program obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja na Górnym Śląsku. W dniu 3 maja 1920 roku uroczystość rocznicową obchodzono w kościołach na nabożeństwach w intencji twórców konstytucji. Towarzystwo Czytelni Ludowych zorganizowało również „dzień kwiatów”: dochód z ich sprzedaży przeznaczono na zakup księgozbioru dla polskich czytelni.

W Lublińcu dalej było jednak niespokojnie. W dniu 11 sierpnia 1920 roku niemieckie bojówki napadły na delegatów kółek rolniczych powiatu lublinieckiego. W sierpniu zaatakowano również siedzibę komisariatu plebiscytowego, która została częściowo zdemolowana. Samo głosowanie, przeprowadzone 20 marca 1921 roku, przebiegało spokojnie. Wynik głosowania gmin wiejskich powiatu, których mieszkańcy w większości opowiedzieli się za przynależnością do Polski oraz sukcesy militarne w III Powstaniu Śląskim zdecydowały o przyłączeniu większej części powiatu lublinieckiego do Polski.

Sebastian Ziółtek

Drewniane kościoły na Ziemi Lublinieckiej

Ziemia Śląska to przebogata skarbnica istniejącej od ponad tysiąclecia rodzimej kultury. Mimo licznych kataklizmów dziejowych, wojen, głodu i poniewierki, oraz różnej przynależności narodowej, lud tutejszy tworzył niezatarte dobra, które przetrwały do dnia dzisiejszego. Jeszcze do niedawna Śląsk był postrzegany jako kraina fabryk, hut i kopalń. Jednak na naszych oczach zmienia się przemysłowy stereotyp tej krainy, ginie górnictwo i hutnictwo, znikają kopalnie fabryczne i kopalniane wieże wyciągowe. Stara, piękna i często zabytkowa architektura przemysłowa idzie powoli do historycznego i kulturowego lamusa.

Ale Ziemia Śląska to przede wszystkim kraina związana od tysiąclecia z Kościołem, z głęboką religijnością tutejszego ludu i ze wspaniałą architekturą sakralną. Szczególnie urzekają drewniane kościoły, wspaniałe perły architektury zrębowej. Utopione w zieleni, często wśród wiekowych cmentarnych lip, dębów czy kasztanowców, są symbolem naszego krajobrazu. W drewnianych świątyniach zakodowane jest nie tylko piękno architektoniczne, ale także kultura minionych wieków, talent i pracowitość naszych przodków, a nade wszystko głęboka religijność ludu śląskiego. Kościoły drewniane, oprócz funkcji religijnej, spełniają również doniosłą rolę poznawczą i kulturotwórczą, przyciągając ku sobie tysięczne rzesze miłośników.

Drewniana architektura sakralna była obecna na Śląsku co najmniej od XII wieku. Większość drewnianych kościołów, które przetrwały do naszych czasów, zbudowano z drewna sosnowego i świerkowego, nieliczne z modrzewia.

Prawie wszystkie są orientowane (*prezbiterium ukierunkowane na wschód*) z wieżami słupowymi i wieżyczkami na sygnaturkę, niektóre otoczone sobótkami i wiekowymi cmentarzami. Dachy i zadaszenia – a często i ściany boczne – pobite gontami. Wiele drewnianych kościołów stoi w miejscu wcześniejszych świątyń, o których wspominają liczne protokoły kanoniczne i miejscowe przekazy historyczne.

Powiat lubliniecki to szczególna oaza drewnianej architektury sakralnej. Piękne – żeby nie powiedzieć: najpiękniejsze – „Drewniane Perełki” zdobią od wieków nasz urokliwy krajobraz. Posiadamy na Ziemi Lublinieckiej aż osiem drewnianych świątyń: kościół św. Jana Chrzciciela w Brušku (poł. XVIII w.), kościół św. Trójcy w Koszęcinie (1724 r.), kościół św. Walentego w Woźnikach (1696 r.), kościół M.B. Różańcowej w Boronowie (1611 r.), kościół św. Marcina w Cieszowej (1751 r.), dzwonnica w Sadowie (poł. XVIII w.), kościół św. Anny w Lublińcu (1653 r.) i kościół Narodzenia N.M.P. w Gwoździanach (1576 r.).

Zachęcam Cię, Szanowny Czytelniku, do odwiedzenia tych wymienionych świątyń. Najpewniej wybrać się tam w niedzielę lub w świąteczne popołudnie. Wtedy kościoły są na pewno otwarte. Tam, w ciszy i zadumie, spotkasz się z historią, z pięknem architektonicznym i wiekowymi dziełami sztuki. Tam – sam na sam – porozmawiasz z Bogiem i przekonasz się, że warto wstąpić do tych wiekowych, drewnianych Przybytków Pana.

Jan Myrcik

Kwiecień

kiedy na zielonoskłonie łąki
zabłyśną kolejne konstelacje stokrotek
kiedy migdał z forsycją nie wstydząc się ludzi
na swych gałązkach nie zakrytych liśćmi
pokażą się tak jak stworzyła je natura
kiedy w sadach białe ornaty narzucają drzewa owocowe
kiedy nawet drzewa płaczące się śmieją
wtedy w przyrodzie króluje kwiecień

Edward Przebieracz



fot. W. Poznański

Wiosna

kiedy wiatr rozsiewa nasiona topoli
by nawet tam gdzie panuje ciemność było jasno
kiedy zakwitną fiołki konwalie i maliny
maki bławatki koniczyny
kiedy do słońca twarze podniosą spragnione
bzy czeremchy i głogi
kiedy każdym nowym listkiem
każdym nowym pąkiem
przyroda niebu hymny zaśpiewa pochwalne
a ludziom ogłosi nadziei orędzie
wtedy jest prawdziwa wiosna

Edward Przebieracz



fot. Józef Kabuś

KONKURS DLA CZYTELNIKÓW

Prosimy o przyporządkowanie zdjęć drewnianych kościołów do miejscowości, w których się znajdują. Dla pierwszej osoby, która prześle prawidłową odpowiedź, Redakcja przewiśla upominek.

Odpowiedzi prosimy przysłać na adres: gazeta@lubliniec.starostwo.gov.pl



1



2



3



4



5



6



7



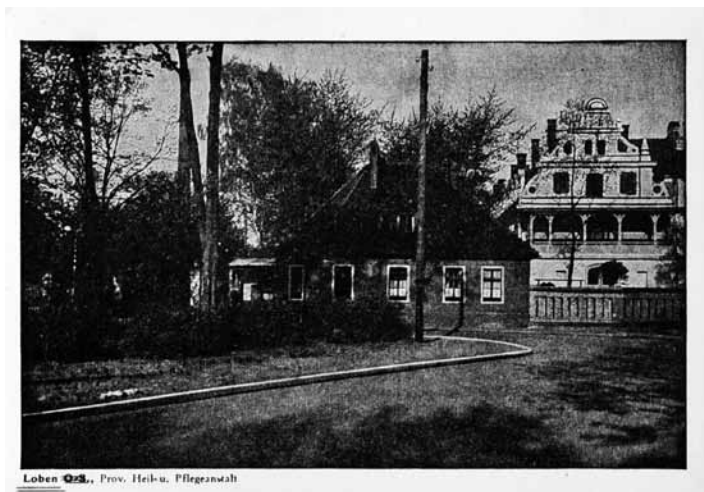
8



Wokół lublinieckiego rynku wznoszono początkowo domy drewniane. Murowane budynki zaczęły pojawiać się w XIX wieku. W większości z nich, w części parterowej, otwierano sklepy lub lokale usługowe. W narożnej kamienicy, zwróconej frontem zarówno do małego jak i dużego rynku, mieściły się kolejno: księgarnia należąca do Louisa Roth, którą przejął następnie Paul Bublatzky, sklep z artykułami spożywczymi i żelaznymi, który prowadził kupiec Adolf Lebek, oraz Bank Ludowy. W budynku znajdującym się po prawej stronie funkcjonowały natomiast restauracje: Karoliny Lehmann, Fryderyka Killa,



a w okresie międzywojennym, lokal państwa Greinert. Na fotografii przedstawiającej rynek w okresie II wojny światowej, w kamienicy narożnej mieściła się drogeria, a obok restauracja. Okupacyjne władze niemieckie usunęły z rynku figurę św. Jana Nepomucena, przywróconą w 2002 roku. W 1945 roku rynek nazwano imieniem Konrada Mańki – lublinieckiego harcerza, uczestnika konspiracji antyniemieckiej, zamordowanego przez hitlerowców w 1942 roku. Również dzisiaj kamienice wokół rynku pełnią funkcje handlowo-usługowe, a sam plac jest miejscem spotkań lublińczan.



Początki lublinieckiego Zakładu Psychiatrycznego sięgają 1893 roku. Najpierw szpital umiejscowiony był w budynku zamku, a następnie stopniowo rozbudowywany, zwłaszcza w latach 1909–1913. W nowych pomieszczeniach opiekę mogło znaleźć 1100 pacjentów. Przez szpital przechodziła publiczna droga, zamknięta w 1910 roku. Wejście



na teren zakładu odbywało się przez widoczną na zdjęciu portiernię. W okresie I wojny światowej w szpitalu leczono rannych niemieckich żołnierzy. W 1922 roku zakład został przejęty przez państwo polskie, a jego długoletnim dyrektorem został dr med. Emil Cyran, którego imieniem nazwano w szpital oraz jedną z ulic znajdującą się koło szpitala.

Tekst – Sebastian Ziółtek
Zdjęcia: Wojciech Poznański
Zdjęcia archiwalne: ze zbiorów Krzysztofa Brzeziny